Nr. 221 — We Lwowie Czwartek dnia 27. Września 1877. — **Rok X.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie [illegible] marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wiedniu Haasenstein & Vogler; w Wiedniu R. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 83. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Wszyscy nowi prenumeratorowie, którzy przyszlą abonament do d. 1 października r. b. otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści „Henryka", która została uwieńczoną przez Akademję francuską.

„Czas odnowić prenumeratę kwartalną!"

Prenumerata „Dziennika Polskiego"

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec grudnia rb.) 6 zł. — ct.
półrocznie . . . . 12 „ — „
miesięcznie . . . . 2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec grudnia rb.) 4 zł. 50 ct.
półrocznie . . . . 9 „ — „
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15 każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*" ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 26 września.

Na licznem zebraniu wczorajszem zastanawiali się wystawcy nad podanemi wczoraj wnioskami p. Adrjana Baranieckiego. Rozprawy były szczegółowe, a ponieważ zgromadzeniu brak pod ręką dat statystycznych, przeto szły wielkim oporem; polegano po większej części na cennych doświadczeniach samego wnioskodawcy, który jako założyciel krakowskiego muzeum przemysłowego, z rzadką wytrwałością zajmuje się sprawami przemysłu domowego, i między innemi należy do komitetu opiekuńczego tamtejszej szkoły koszykarstwa, mającej już, jak wiadomo, 8 filji. Ubolewano także, iż z ramienia Wydziału krajowego nikt nie poczuwa się do obowiązku uczestniczenia w obradach. Był tylko obecny poseł Goldman.

W kwestji zbierania dat statystycznych o przemyśle domowym skonstatowano niezmierne trudności. Lud przestraszony fiskalizmem rządu kryje się ze swą produkcją i ze wstrętem patrzy na każdego, kto się doń zaliża i kto się dopytuje o szczegóły. Materjały zbierane przez Wydział krajowy za pomocą starostw i wydziałów powiatowych, są przeto po większej części niedostateczne, a w bardzo wielu wypadkach polegają na dowolnych zestawieniach. Sam komitet wystawy, czyniąc zachody o zebranie jak najwięcej okazów przemysłu włościańskiego, miał do walczenia z niesłychanemi przeszkodami.

Dość powiedzieć, że co się na wystawie znajduje włościańskiego, zostało drogą kupna sprowadzone. Nawet bydło włościańskie musiało być w podobny sposób lub sposobem wynajmu dostarczone. Wobec tych smutnych okoliczności, tylko zbiorowa gorliwość obywatelska może coś poradzić. Według wyjaśnień p. Rogawskiego z Olpin, w jasielskiej Radzie powiatowej usiłowano utworzyć umyślną komisję statystyczną, ale gdy od Wydziału krajowego zażądano formularzy, ten odpowiedział, że ich nie ma, i radził postępować na własną rękę. Ponieważ jednak tylko jednolita praca w tej mierze może mieć wartość, przeto zgromadzenie uchwaliło rezolucję o konieczności zaprowadzenia w powiatach stałych komisyj statystycznych, którymby Wydział krajowy dostarczał formularzy. Na wniosek Rogawskiego i Biechońskiego uchwalono także wpłynąć na to, aby Wydział krajowy polecił wydziałom powiatowym urządzenie powiatowych muzeów przemysłowo-rolniczych.

Rozbierając sprawę kredytu i funduszów obrotowych dla przemysłu domowego, jedni byli zdania, że rząd mało się o to troszczy, i wręcz nawet nie pamięta, iż po wystawie wiedeńskiej zebrane na popieranie przemysłu domowego fundusze także Galicji powinne służyć, a nie tylko Czechom i Niższej Austrji. Zgromadzenie przyszło wreszcie do przekonania, że tylko stowarzyszeniami produkcyjnemi i spółkami bazarowemi można będzie dojść do celu. Do soboty też lub poniedziałku mają być ułożone statuta pierwszego stowarzyszenia ku popieraniu przemysłu domowego i rękodzielniczego.

Dziś dalsze obrady. Jutro zaś z rana producenci nafty rozpoczynają o godzinie 10. swój kongres, zapraszając nań wszystkich chętnych obywateli.

Przegląd polityczny

„W kłopotach naszych przyjaciół zawsze zawiera się coś takiego, co nam nie bardzo bywa wstrętnem." Stare to zdanie przytacza *Köln Ztg.* z powodu zjazdu salzburskiego. „Szybkie i wielkie zwycięstwo Moskałów", piszą do tegoż dziennika z Berlina, wywołałoby co najmniej dla Austrji a pośrednio i dla Niemiec większe trudności i zamięszanie, aniżeli obecne ich niepowodzenie. Nie brak wprawdzie w Berlinie polityków upatrujących czarne chmury na europejskim horyzoncie. Obawiają się np. że Anglja zawrze koalicję z Francją i Austrją, która z początku wymierzona będzie tylko przeciw Moskwie, ale rychło zwróci się na Niemców. Ale jak dotąd przynajmniej, to żadne z tych trzech państw nie okazuje żadnej ochoty do czynnego wystąpienia. Przypuściwszy zaś, że w ciągu zimy przyjdzie do skutku podobna koalicja, to i w takim razie byłaby ona niebezpieczną dla Niemiec gdyby te z Moskwą identyfikowały się; a do tego nie upatrujemy żadnych powodów. Moskwa wcale nie jest naszym serdecznym przyjacielem, jak w nas to wmawiać lubią, jest nim tylko car Aleksander, którego zdrowie, na nieszczęście, oddawna jest wstrząśnięte, a obecna wojna może mu zabrać resztę. Czego mamy się spodziewać od moskiewskiego następcy tronu — nie wiemy. To tylko pewna, że nie podziela on zamiłowania swego ojca w Niemczech."

— Jak donoszą ze Stambułu do *Mem. diplomat.* sułtan jest stanowczo zdecydowany przystać co najwięcej na krótki rozejm dla pogrzebania zmarłych, zebrania i zaopatrzenia rannych aby tym sposobem zapobiedz zaraźliwym chorobom; ale na jedno lub kilkotygodniowe zawieszenie broni, Abdul Hamid nie zgodzi się dopóki Moskale nie wyniosą się za Dunaj. Rząd turecki nie pragnął wojny, ale gdy go Moskwa napadła, zdecydowany jest do bronienia niezależności i integralności Turcji i prędzej poświęci ostatniego człowieka, aniżeli pod tym względem carowi lub Europie ustąpi. Za głęboko ubolewa on, że pod względem Serbji poszedł za radami Anglji, ażeby teraz odstąpił od tej zasady. Porta da Bułgarji taką tylko administrację jaka wypływa z konstytucji, w której sułtan upatruje ratunek dla swego państwa. W przyszłości naród ma być rządzony przez naród, a nie przez konsulów europejskich, którzy nie znając ludzi ni sytuacji, wywołali godną ubolewania wojnę. Pokój oparty na konstytucji tureckiej jest jedyną możebną podstawą dla porozumienia się.

Niezwykły list Gladstona, piszą z Londynu do *Augs. Allg. Ztd.* — ujrzał właśnie światło dzienne. Jest to odpowiedź na list Polaka Berowskiego, który żądał konstytucji dla Moskwy, samorządu dla swej ojczyzny, i pytał się pana Gladstona: czy Polacy nie mają tego samego domagać się prawa, co Bułgarzy, i czy w razie, gdyby car nie udzielił konstytucji, a Polacy pochwycili za broń, mogą być ostatni pewnymi sympatji stronnictwa liberalnego w Anglji? Eksprezes gabinetu odpowiedział już raz na tego rodzaju pytanie bardzo szorstko. W dzisiejszym jego liście wielki zaznaczyć nam przychodzi postęp. Gladstone oświadcza nagle i niespodzianie, że jest przyjacielem wszystkich dążeń, mających na celu wywalczenie swobód, i oznajmia nawet, że z przyjemnością odczytał odezwę tutejszych Polaków do Bułgarów. „Odezwa ta — mówi Gladstone — przynosi wielki zaszczyt ziomkom pańskim." Odnośna odezwa, zredagowana przez londyńskie „polskie stowarzyszenie historyczne," radziła jak najusilniej Bułgarom, by nie wierzyli podstępnym i zdradzieckim obietnicom moskiewskim. Pyta się też w końcu korespondent wyż przytoczonego dziennika, czy coś takiego wyszło rzeczywiście z pod pióra męża, który głosi wojnę krzyżową przeciw Turcji?

— Do dziennika *Times* telegrafują „z bardzo dobrego źródła", iż Serbja nie myśli przed lutym wystąpić na plac boju. Należy to przypisać nie tylko trudnościom zimowej kampanji i klęskom moskiewskim ale i odradzaniu rozmaitych państw. Tymczasem zapewne Moskale wstrzymują się z wypłatą drugiej raty przeznaczonych dla Serbji subsidjów. W Górnym Studniu już to się bardzo nie spodobało, że Milan niedawno kazał zawiadomić, iż dopiero około 10. października może wystąpić. Według tego zaś, cośmy przytoczyli powyżej, cała sprawa odroczoną byłaby *ad calendas graecas*. Milan przed stawi skupczynie kwestję pokoju lub wojny, a ponieważ zgromadzenie to oświadczy się niezawodnie za pokojem, to książę będzie mógł wystąpić przed carem z „godnem ubolewania" postanowieniem parlamentu.

— Według wiadomości z Moskwy nadchodzących do dotychczasowych trudności w dalszem prowadzeniu wojny przyłącza się jeszcze trudność finansowa. Wszystkie kasy są próżne, wpływy z ostatniej pożyczki do ostatniego rubla pochłonięte. Rząd dłużny jest ogromne sumy za zamówienia zagranicą, a obstalunki nowe, ciągle robione, dają już wiele do myślenia liwerantom. Żywo się rozpatruje myśl urządzenia drugiej pożyczki przymusowej, a oprócz tego zamierzoną jest przymusowa rekwizycja złotych i srebrnych przedmiotów znajdujących się w rękach prywatnych, dla przerobienia ich na monetę. Ale od tego ostatniego środka powstrzymuje obawa, że wielu napędzić on może do obozu nihilistów.

— We Francji dzienniki republikańskie ogłaszają pozostawiony przez Thiersa manifest bardzo obszerny i cały ręką jego pisany, lecz tylko w pierwszej części przejrzany. Wydrukowano go bez poprawek. Manifest ten zawiera dobrze znane zasady Thiersa; przedewszystkiem usprawiedliwia rozwiązaną izbę i chwali jej umiarkowanie. Odpiera czyniony jej zarzut radykalizmu i wyjaśnia powody, dla których daje pierwszeństwo republice, a mianowicie, że monarchja jest niemożebną. Obecną sytuację charakteryzuje jako nie do zniesienia, ponieważ republika rządzona jest przez urzędników antirepublikańskich. Stanowczo protestuje przeciw sprawcom 16go maja i ich czynom jakoteż przeciw nowemu rozwiązaniu izby i uroczyście oświadcza, że zwierzchnictwo narodu tylko przez republikę może stać się rzeczywistem. Naruszenie tej zasady byłoby uzurpacją. Obstaje za wolnością wyborów i prasy i wszystkie swe pomysły streszcza w tych wyrazach: „Zwierzchnictwo narodowe (*souverainité*): republika, wolność, sumienne sądownictwo, swoboda wyznań, pokój."

— Niefortunne wrażenie, jakie manifest Mac-Mahona wywołał we wszystkich sferach społeczności francuskiej, bardzo mocno dotknęło gabinet. Odbyła się rada ministrów, na której wszyscy prawie członkowie gabinetu gwałtownie napadli na Fourton jako sprawcę tego nieszczęścia. Piszą o tem do *Augsb. Allg. Ztg.*: Prefekci telegramami donieśli o godnem ubolewania pierwszem wrażeniu manifestem spowodowanym. Przełożony syndykatu ajentów wekslowych uprasza rząd przez ministra finansów, by ten nie lekceważył faktu, że wszystkie niezawisłe domy bankierskie i mnóstwo posiadaczów renty występuje z opozycją, ponieważ przeciw zaangażowanym i skompromitowanym przez ministra finansów zakładom kredytowym otwierają bardzo niebezpieczną kampanję na zniżkę (*baisse*). — Fourtou przyznał, iż przeciął wszelki odwrót marszałkowi, i doradził mu stawienie wszystkiego na kartę. Zażądał od ministra sprawiedliwości i zarazem pierwszego ministra, aby wytoczył proces dziennikowi *Journal des Debats* i Johnowi Lemoine. Broglie nie mógł się zdecydować odrazu na pociągnięcie przed kratki swego kolegi z akademji i tym sposobem wywołanie opozycji całego Instytutu. Wszyscy ministrowie uznali potrzebę poprawienia manifestu marszałka jeszcze przed wyborami; ale tu zdania się podzieliły: jedni chcieli lojalnie przyznać się przed narodem, że zaszło nieporozumienie. Ale oparł się temu Fourtou, twierdząc, że byłoby to ucieczką z pod sztandaru i wywoła trwogę w szeregach koalicji. Zażądał przedsięwzięcia środków, by radykałów odsunąć od dozorowania urny wyborczej i na czas okresu wyborczego zabezpieczyć się od 363 eks deputowanych i ich proklamacyj, a ewentualnie te ostatnie konfiskować, a pierwszych uwięzić. Zdanie to popierały wszystkie klerykalne wpływy w Elisée. W końcu jednak postanowiono wydanie drugiego manifestu i Fourtou przystał na ten plan obrachowany na wygranie na czasie.

— Jak rząd obecny francuski staje się nie pewnym, widać już z tego np., że telegram wysłany do paryzkich dzienników z Wiednia, został przez rząd ten wstrzymany, ponieważ zawierał wiadomość, iż na zjeździe zalcburskim była mowa i o Francji.

Wojna.

Niespodzianka po niespodziance! Dopiero usłyszeliśmy ze Stambułu, że Plewna została szczęśliwie zaopatrzona w amunicję i żywność, a już dochodzi autentyczna wiadomość z Bukaresztu o wylądowaniu Turków pod Sylistrją na brzeg rumuński, w celu uderzenia na komunikacyjną linję moskiewską. Ze wszystkich wypadków na teatrze wojny, uważamy ten za najważniejszy. Od samego początku kampanji, ludzie fachowi zwracali uwagę na niesłychane trudności, z jakiemi musi walczyć operacyjna armja moskiewska, która do swojej dyspozycji ma tylko jedną linję kolejową. Przeciąć tę linję, znaczy zagrozić od razu jej egzystencji. Niech tylko przez czternaście dni będzie Moskwie wstrzymany dowóz posiłków, żywności i materjałów wojennych, a zobaczymy w jak okropnem znajdzie się ona położeniu. O ile wnosić można, ważne to zadanie nie będzie dla Turków trudnem do spełnienia. Rumunja jest prawie cała z wojsk ogołocena, gdyż małych oddziałów stojących na etapach i niewielkich korpusów operacyjnych pod Oltenicą, Kalaraszem i t. d., nawet w rachubę brać nie można; jeśli więc Turcy, w jakie 40 lub 50 tysięcy przejdą na lewy brzeg Dunaju, to wkrótce możemy być świadkami widowiska, jakiego w dziejach już dawno nie było. Z punktu, w którym Turcy się pojawili, jest zaledwie 10 mil do Bukaresztu, a 15 do Plojeszti. Jeśli w tym kierunku dowódzca korpusu ekspedycyjnego rzuci kilka lotnych oddziałów Czerkiesów i baszybożuków, to już jutro możemy usłyszeć o przerwaniu kolei.

Jeżeli czytelnicy przypomną sobie, ewentualność tę przewidywaliśmy jeszcze 11. września r. b. W nr. 207 *Dziennika* pisaliśmy wtedy, że bardzo być może, iż Turcy zaprzątają tylko Moskali pod Plewną, nad Lomem i w Szypce, a tymczasem przygotowują się do energicznego wypadu z Sylistrji na lewy brzeg Dunaju. Aniśmy przypuszczali wtedy, że do czternastu dni ziszczą się nasze przepowiednie. Zachodzi teraz pytanie, czy Turcy w rzeczy samej zamierzają energicznie operować w Rumunji, lub czy nowy ten krok uważają li za demonstrację. W pierwszym wypadku Zimmerman musiałby coprędzej wynosić się z Dobruczy, aby bronić komunikacyj, w drugim zaś tylko carewicz trochęby się osłabił, gdyż musiałby kilka dywizyj odesłać nazad do Zimnicy, aby zasłaniały jego tyły. Zwrot na teatrze wojny zawisł więc od sił, jakie Turcy przerzucą do Rumunji.

Cokolwiek nastąpi, główna kwatera moskiewska będzie jakiś czas w niemałym kłopocie, bo kto wie, czy atak Mehemeda Alego na Cerkownę, nie był tylko manewrem pozornym, aby uwagę Moskwy odwrócić od operacyj pod Sylistrją. Czy wśród takich okoliczności w. ks. Mikołaj będzie dalej wysyłać wojska pod Plewnę, wątpić należy. Byłoby to wielkie ryzyko, które w niedalekiej przyszłości mogłoby się na nim krwawo zemścić.

Polit. Corresp. podaje ciekawe szczegóły o radzie wojennej moskiewskiej, odbytej przed ostatnią bitwą pod Plewną: Większość obecnych na tej radzie (wieczorem 10. b. m.) jenerałów oświadczyła się z początku przeciw atakowi, twierdząc, że stanowiska tureckie nie dosyć jeszcze osłabione zostały strzałami artylerji, aby już można ryzykować się na szturm jeneralny. Na to odezwał się w. ks. Mikołaj, przemawiając za szturmem, i zdanie jego przeważyło, tem bardziej, iż późno już w noc nadeszła wiadomość od ks. następcy tronu, że potrzebuje posiłków, i że w stanowiskach swoich nad Jantrą czuje się na serjo zagrożonym. Szturm więc stanowczo naznaczony został na 11. b. m., i natychmiast wydano odpowiednie zarządzenia. — Kiedy następnie rozpoczęto atak przeciw reducie grywickiej, Moskale, skutkiem trudnej do pojęcia lekkomyślności, nie wiedzieli nawet, że fortyfikacja ta składa się z dwóch zupełnie oddzielnych redut tak, że pierwsza atakująca kolumna wielokrotnie z ogromnemi stratami została odpartą, zanim mogła być popartą, lub zmienioną przez inne szturmujące oddziały. Do tego przyłączyła się i ta okoliczność, że kolumna pułkownika Gramonta, zmyliwszy drogę z powodu gęstej mgły, udała się w błędnym kierunku, i nie mogła na czas podążyć na przeznaczone dla niej pole działania.

Daily News otrzymuje z Górnego Studnia telegraficzną wiadomość pod dniem 19. b. m.: „Czynią się tu wszelkie przygotowania do kampanji zimowej. Droga żelazna z Giurgiewa do Zimnicy zbudowaną być ma, jak sobie obiecują, do końca października — mogę jednak śmiało

---

JÓZEF JAGMIN.

Wspomnienie pośmiertne.

Wyczytawszy w *Dzien. Polsk.* wiadomość o śmierci majora, Józefa Jagmina, poczułem się wraz do obowiązku przesłania *Dziennikowi* słów kilku, wspomnienia o człowieku, zasługującym ze wszech miar na wspomnienie pośmiertne. Jagmin nieboszczyk jest to postać typowa — typowa jako żołnierz polski, żołnierz w całem a pełnem tego słowa znaczeniu; żołnierz, który, wstąpiwszy raz do szeregów w r. 1831, nie przestawał ani na chwilę jedną uważać siebie za pełniącego służbę wojskową. Jakoż pełnił takową w rzeczy samej. Pokój dla niego był zawieszeniem broni. Nie obchodziło go to wcale, że nie istniały pułki, bataljony. Pułki, bataljony istniały dla niego w tym sensie, że się ustawicznie spodziewał powołanym być do wystąpienia pod bronią, i w spodziewaniu tem miał się zawsze w pogotowiu. Dodać wszakże należy, iż pogotowie jego odnosiło się do Moskali szczególnie. Przeciwko Francuzom, przeciwko Anglikom, Włochom itd. nie wyciągnąłby go nikt za skarby żadne. Przeciwko Moskalom — kiwnąć jeno trzeba było na niego, ażeby, chociażby ze snu nagle zbudzony, zerwał się natychmiast i zapytał o plac zborny. W tem przewidywaniu Jagmin przez ciąg czterdziestu kilku lat na emigracji spędzonych, nie rozstawał się z regulaminem, który powtarzał sobie co rano. Stanowiło to dla niego rzecz obowiązkową. Jak tylko z łóżka wstał, umył się i ubrał, natychmiast przybierał postawę wojskową i regulamin recytował, przechodząc w myśli całą szkołę żołnierza, plutonu i bataljonu, całą służbę tyralierską, obozową i forpocztową. Obowiązek ten uważał za święty. Nic go od onego odwrócić nie mogło. Regulamin odrecytował, i wówczas dopiero przystępował do powszednich zajęć dziennych, do zarabiania na życie pracą, zazwyczaj ciężką, wyrobniczą.

Nie piszę życiorysu nieboszczyka — nie posiadam na to materjałów. Nie wiem, kiedy mianowicie i gdzie się on urodził. Pochodził z Litwy. Wziął udział w powstaniu r. 1831, i dostał się na emigrację do Francji, gdzie do roku 1848 przebywał w Paryżu. Z Paryża w r. 1848 przybył do Galicji. Spotkałem się z nim w Węgrzech, jako z podporucznikiem pierwszej kompanji pierwszego bataljonu legionów polskich. W plutonie Jagmina byłem szeregowym. Awansowałem na podoficera, on na porucznika. Jako porucznik objął dowództwo kompanji, i pod jego dowództwem pozostawałem przez całą zimę r. 1848 i przez całą wiosnę r. 1849, aż w stopniu pod porucznika przeszedłem do bataljonu drugiego, on zaś w pierwszym awansował na kapitana. Częścią pod jego dowództwem, częścią w jego towarzystwie odbyłem całą wojnę węgierską, i z tego powodu mam do opowiedzenia o nim szczegóły, które charakteryzują człowieka. Następnie Jagmin dostał się pod dowództwo moje. W r. 1863 w stopniu majora prowadził piechotę w oddziale, który zorganizowałem w Tulczy, i z którym przedostać się usiłowałem przez Mołdawję do Polski.

W r. 1863 znalazłem go takim, jakim był na Węgrzech. Nie zmienił się wcale; zdaje się, nie postarzał nawet. Postawą nie wydawał on żołnierza. Wzrostu był dużego i budowy silnej, ale rycerskiego, marsowego w obliczu nie miał nic zgoła. Zarost rzadki i nikły, twarz babia, wyraz w oczach poczciwy: nikt pod skorupą tą nie domyślałby się odwagi lwiej, waleczności niezrównanej.

Na Węgrzech gniewał nas bywało. Ile razy szykowaliśmy się do bitwy, w chwili gdy z bataljonów wysyłają się naprzód tyraljery, Jagmin regularnie z szeregu się wysuwał, przed majorem frontem stawał, salutował, i z miną studenta proszącego się z klasy, prosił o wysłanie kompanji jego w tyraljerkę. Prośba ta rzadko kiedy odrzucona bywała. Po uzyskaniu pozwolenia Jagmin się zwracał i z rozjaśnionem obliczem wygłaszał przed frontem kompanji wyrazy komendy. Gniewało nas to dla znużenia, jakie sprowadza bój tyraljerski, tem bardziej że działo się to w epoce, w której bitwy następowały jedna po drugiej, co drugi, co trzeci dzień. Tyraljerskim szykiem, za sprawą Jagmina, biliśmy się pod Solnokiem, następnie pod Hatwań, pod Tapio Biezką, pod Isaszeg, pod Wacowem. Sprzykrzyło się to nakoniec pomimo że pod Solnokiem uzyskaliśmy pochwałę Damianicza (jenerała), pomimo że pod Isaszeg, bijąc się przez dzień cały, wydarliśmy nieprzyjacielowi pewne już zwycięztwo, pomimo że pod Hatwań okryliśmy się sławą.

Pod Hatwań, jak zazwyczaj, Jagmin z plutonem wyprosił się w tyraljery. Korpus nasz, zaskoczony na marszu hukiem dział, zmienił był kierunek i lewem ramieniem naprzód spieszył na plac bitwy. Nie dochodząc do Hatwań, poczęliśmy się szykować i, jak skoro szyk się wyrównał, bataljony osłoniły się łańcuchem tyraljerów; których zadanie polegało w tym razie na zrewidowaniu ogrodów, poprzedzających przystęp do miasta. Z miasta dochodził uszów naszych grzechot ciągły ognia karabinowego. Huki armatnie odzywały się z rzadka. Co się tam dzieje, było zagadką, rozwiązanie której obchodziło szczególnie postępujące za nami kolumny. My zajmowaliśmy skrzydło lewe, skrajne; na prawo od nas rozwijał się łańcuch tyraljerów węgierskich, do których obowiązani byliśmy, według przepisów sztuki, czucie zachowywać.

Ale — co tam czucie! Przez płoty dostaliśmy się na ogrody; płoty i drzewa zasłoniły przed nami tak posuwające się z tyłu bataljony, jako też pospieszających w jednej z nami linji z boku tyraljerów węgierskich. Inny każdy na miejscu Jagmina wstrzymałby się i poczekał. Regulamin tak chce. W tym razie atoli Jagmin od regulaminu odstąpił, a to dlatego zapewne, że oprzeć się nie był w stanie pokusie, przedstawiającej się pod postacią bitwy, która się toczyła nie z tyłu, ani z boku, ale na przedzie, przed nami, w mieście gdzie wciąż warczał wrzątek gęstej palby. Pokusa ta była dla niego za zbyt wielką. Nie był się w stanie jej oprzeć. Ściągnął więc co żywiej tyraljerów z ogrodów na ulicę, uszykował pluton, stanął na czele i — marsz! naprzód!...

Krokiem zdwojonym wbiegliśmy na rynek, gdzie przedstawił się oczom naszym widok następujący: W głębi widać było szwadrony jazdy Joseph huzarów; przed nimi stały dwa działa zaprzężone; resztę placu zajmowały zepchane jeden za drugi bataljony honwedów i strzelców niemieckich, śród których przelegało na przestrzał przejście swobodne ciągnące się do wylotu ulicy, wchodzącej po za domy piętrowe; za domem węgłowym zebranych kilkudziesięciu doboszy bębniło z sił całych marsz do ataku. Jagmin wprowadził nas w przejście swobodne. Jak skoro śmy się ukazali śród bataljonów, w tej chwili na rynku powstał okrzyk wielki, z jednej strony po węgiersku, z drugiej po niemiecku:

— Niech żyją Polacy!... Naprzód!..

Szliśmy, unoszeni, niby falą okrzyku tego, który brzmiał wciąż, pokrywając sobą i warkot bębnów i trzaskot broni ręcznej; szliśmy, przeszli — wkroczyli w ulicę po za domy i znaleźliśmy się wobec wojsk austrjackich zajmujących stanowisko za mostem, który pionierzy z pospiechem wielkim zrywali. Za mostem ciągnęła się w dal szosa drzewami wysadzana. Po stronie szosy jednej baterja artylerji na pozycji stała, po drugiej widniały się linje bataljonów.

Jeszcze po za nami brzmiały okrzyki: „naprzód!", kiedy przed nami otworzyło się piekło istne. Z baterji ozwały się huki raz po raz, obsypując nas gradem kartaczy; bataljony sypnęły ogniem rotowym. Była to przemowa, perswadująca nam, ażebyśmy się do odwrotu mieli. Nie trafiła ona jednak do przekonania Jagmina. Jak szedł przodem, tak na most poszedł; my za nim; pomost wierzchni był już zerwany, więceśmy się po belkach przedostali na stronę przeciwną, rozwinęliśmy się pod ogniem w łańcuch tyraljerski i rozpoczęli bój przeciwko siłom bez miary przeważnym.

Przykład nasz pociągnął za sobą Węgrów i Niemców. Przeprawa zdobytą została.

Przytaczam fakt ten w celu wykazania na przykładzie waleczności Jagmina; opowiadam to, na com własnemi patrzał oczami. Nie sposób być waleczniejszym, aniżeli on. Wszakże odwaga była w nim rzeczą wrodzoną; wypływała z natury jego, przesiąkniętej na wskroś jedynem, jakie w nim gorzało, uczuciem — uczuciem miłości Polski. Uczucie to i waleczność stanowiły nierozerwalne jedno, zlewając się w całość harmonijną. Waleczność, niezawodnie, istniećby przestała, gdyby miłość wygasła i odwrotnie. Nie miłował on służby wojskowej dla służby, ale dla tego, iż tego był przekonania, że Polskę wyzwolić można nie inaczej, jak tylko z orężem w dłoni. Mógł przecie służyć w armji tureckiej; miał przed sobą otwarte szeregi legjonów zagranicznych. Nie garnął się jednak ani tu, ani tam; rozumiał służbę wojenną we wojnie, a wojna jedyna, którą uznawał, miała na widoku zaborców Polski. Gdy się nie bito przeciwko jednemu z nich; gdy się rozwiązywały szeregi, nad którémi unosił się orzeł biały, Jagmin zwijał mundur, układał tornister, zawieszał takowy nad łóżkiem, tak, ażeby był zawsze na podorędziu, i stawał do pracy, chwytając się pierwszej lepszej, jaka się nadarzyła: we fabryce jakiej, w rękodzielni, przy biciu kamieni na drodze — było to dla niego wszystko jedno. W ostatnich czasach, jak słyszałem, pełnił funkcję jakąś w handlu, w Konstantynopolu, a że go pryncypał, dla wielkiej jego uczciwości, puszczać nie chciał na wojnę przeciwko Moskalom, więc się z nim pokłócił. O! w takim razie, on by się zerwał z łańcucha żelaznego.

We wojnie wschodniej, 1853—1856, wziął udział w dywizji formowanej przez Władysława Zamojskiego. Wówczas waleczność jego nie znalazła pola odpowiedniego. Dywizja formowała się, ale do boju nie występowała. W powstaniu 1863 wstąpił do organizowanego przezemnie oddziału, który gromadziłem w Tulczy, na gruncie tureckim, pod dozorem Turków, przeszkadzających nam na pozór. Władze tureckie pozwalały jeno gromadzić się — zresztą nic. Ukradkiem więc i z zachowaniem ostrożności jak największej należało dopełniać reszty, dzielić ludzi na [illegible]

przepowiedzieć, że nie będzie skończoną przed Bożem Narodzeniem W przewidywania zamarznięcia Dunaju zamówione zostały parowce umyślnie przeznaczone do łomania lodów. Zawarto już kontrakt o dostawę ciepłego ubrania i zimowe pomieszczenie dla wojska. Wszystko to wskazuje, że Moskale zdecydowani są prowadzić wojnę bez przerwy.“

Osman pasza, dzielny obrońca Plewny, pochodzi (według wiadomości otrzymanych przez dziennik *Times*) z Małej Azji. Urodził się w r 1832 lub 1833 w Armasji, a wychowanie otrzymał w szkole wojskowej w Stambule. Z wyjątkiem Turcji europejskiej nie był nigdy w Europie, mówi przecież cokolwiek po francusku Jest on dobrego wzrostu, wysmukły i dość wątłej budowy ciała, ale w ciągłem zajęciu, inteligentny, i sumiennie spełniający swoje obowiązki. — Sam osobiście zajmuje się każdym szczegółem dotyczącym wojska, i czuwa nad dokładnem wykonywaniem wszelkich operacyj. Łagodnego i uprzejmego usposobienia, nadzwyczaj kochany jest przez przyjaciół i bliższych swych znajomych.

Dopiero teraz wyjaśnia się telegram *Tagblattu* z głównej kwatery Mehemeta Alego, który swego czasu doniósł o wielkiem zwycięstwie Osmana paszy, odniesionem d 15. b. m. Z Warny telegrafują w tej sprawie d. 23. września:

„Według urzędowych wyjaśnień, odniósł Osman pasza zwycięstwo swoje pod Plewną dnia 12. nie 15. b. m. Omyłka powstała ztąd, że depesza Osmana paszy dnia 16. oddaną została na telegraf, i że tak się wyrażała: „Wczoraj stoczyliśmy zwycięską bitwę.“ Tak w głównej kwaterze Mehemeta Alego, jakoteż w Stambule musiano mniemać, że ta bitwa stoczoną była 15. i dla tego w depeszy wielkiego wezyra, zwycięstwu temu dano też samą datę. Później okazało się, że Osman pasza depeszę swą pisał d. 13., ale że ona potrzebowała trzech dni, zanim doszła do najbliższej tureckiej telegraficznej stacji. Moskale poprzecinali telegraficzne druty i nie ma teraz bezpośredniej telegraficznej komunikacji między Plewną a Konstantynopolem; z tego też powodu wszystkie depesze Osmana paszy potrzebują dłuższego czasu, aby doszły do najbliższej stacji.“

Trzy pułki kawalerji gwardji i dwie baterje zostaną aż do dalszego rozporządzenia w Bukareszcie. Mówią, iż stało się to na wyraźne żądanie rządu, aby się zabezpieczyć na przypadek wewnętrznych zaburzeń. Kawalerja i artylerja zbyt ostentacyjnie i często maszerują po ulicach.

Książę Czerkaski niby usunięty dla wielkich błędów, jakie popełnił, i okrucieństw, których Bułgarzy się dopuścili, zawsze jeszcze pełni swój urząd. W rocznicę urodzin otrzymał on od cara na wiązanie order św. Anny pierwszej klasy.

Załoga moskiewska w Szypce, obozuje ciągle od czternastu dni już w otwartem polu mimo że powietrze jest bardzo nieprzyjazne. Mundury tak już mają zniszczone, iż ubierali się w mundury poległych Turków, co znów stało się powodem bardzo w skutkach swoich szkodliwego nieporozumienia, gdyż nadchodzące posiłki wzięły ich za Turków i przeszło godzinę strzelały do nich energicznie z karabinów.

Moskwa znalazła wodza.

Wojna obecna okazała kompletny brak wodza ze strony moskiewskiej. A że wszystkie główne dowództwa, począwszy od najważniejszego, są w ręku członków familji carskiej, despekt ztąd pochodzący obarczał nie kogo innego, jak tylko tychże członków. Myślano, że dość się pokazać a Turcja upadnie; wysłano tedy książąt krwi naprzód. Rzec można z wszelką słusznością, iż wojna obecna podjętą została pominąwszy inne i w tym jeszcze celu, by dawszy sposobność okryć się chwałą wielkim kniaziom carskim, podnieść tem urok domu carskiego. Księżeta austrjaccy, niemieccy, angielscy (ks. Cambridge w wojnie sewastopolskiej), hiszpańscy, a nawet i włoscy ostatniemi czasy, nieraz dawali dowody męstwa i talentów, i byli ranni lub zabici (ks. Hohenzollern pod Sadową) uważając swe życie na równi z żołnierzem; czemuż by moskiewscy nie mieli się popisać, zwłaszcza, że warunek ostatni mógł być dla nich z łatwością usunięty przez usłużnych dworaków? Ruszyli więc na wojnę kniaziowie carscy śmiało i wesoło — aż tu wojna nie na żarty! Nie tylko trzeba było dowodzić, ale i bić się naprawdę. Dowodzono więc z d a l e k a, wojna źle poszła; okazało się, że i z d a l e k a, siedząc spokojnie w namiocie, jakby w Petersburgu u siebie w gabinecie, naczelne dowództwa moskiewskie nie potrafiły ułożyć choćby najmniejszego planu mniej więcej logicznego — i urok carskiego domu zamiast wzrość, upadł jeszcze bardziej. Trzeba go było ratować, przynajmniej wobec własnego narodu, bo o Europie nie było czego i myśleć. Żadne perswazje po tem co się stało i dotąd dzieje, nie przekonałyby Europę, że wielcy kniaziowie posiadają talenta wojskowe.

Ratować dom carski w opinji publicznej podjął się *Gołos*. Nie dziwi nas to wcale; organ czynowników wie dobrze, że z upadkiem carstwa skończą się także i porządki w carstwie, tak ulubione wszystkim Reuternom. Ratuje więc *Gołos* dom carski i oto znalazł wodza, w kim? — w osobie carewicza następcy tronu; z jakiej racji? z tej że armja carewicza następcy tronu umiała się skoncentrować wobec zaczepnych kroków Mehemeta!

Korespondent z Bieli na trzech szpaltach sławi czyn ten w numerze 210 *Gołosu*. „Armja nasza, pisze korespondent, broniąca linji Lomu, po odesłaniu zapotrzebowanych posiłków pod Plewnę i Szypkę wynosiła zaledwie 70.000 — a tu następuje Mehemet! Linja długa na 70 kilometrów; wypada zatem tylko po 1000 ludzi na każdy kilometr. Wola wasza — lecz trudne zadanie! Czy bronić, czy ustępować — również trudne! Tu pokazał czem jest carewicz. Nakazał odwrót, potrafił skoncentrować swe wojska pod Bielą, nie doznawszy strat wielkich. Okazał zatem prawdziwy talent militarny. Nie pojmuję kompletnie dla czego nawet w Niemczech, gdzie przecież Moltke pojmuje całą wartość „o d w r o t u w p o r ę, nie ustanowiono dotąd orderu za ochronienie armji od klęski przez rozumne nieprzyjęcie boju w warunkach niepomyślnych! Są zwycięstwa — nawet świetne i głośne — które zamiast korzyści, nieszczęście tylko przynoszą, czego najlepszym dowodem świeże zwycięstwa Gurki za Bałkanami — i ludzie sławią te zwycięstwa, gdy tymczasem prawdziwa zasługa, lecz cicha i bez odgłosu, nie znajduje uznania. Podnoszę więc śmiało zasługę carewicza następcy tronu i powiadam, że okazał prawdziwą bystrość, rzut oka doskonały, przytomność nie lada i umiejętność niepospolitą w kierowaniu masami itd.“

Słowem, *habemus papam*! Moskwa ma wodza, którego dotąd napróżno szukała, a tym jest nie kto inny, jak następca tronu Zauważyć należy, co nie jest bez wagi, że krytykując działania Gurki, korespondent tem samem krytykuje wielkiego księcia Mikołaja, bo to jego plan wysłać Gurkę za Bałkany. Podobna śmiałość korespondenta wiele daje do myślenia; dowodzi co najmniej, że między książętami carskimi panują nieznaski i kwasy. Bardzo być może, że w obozie moskiewskim istnieje intryga łącą do zmiany carewiczem księcia Mikołaja.

Wracając do dytyrambów korespondenta, powiemy naprzód co już nieraz mówiliśmy w tem miejscu. Nie polska rzecz, wstrętnem jest dla każdego Polaka, posądzać kogo o brak waleczności; powiemy więc, iż tylko jeden książę Leuchtenberski i jeden książę Battenberg — nawiasem mówiąc, wnuk polskiego jenerała i byłego ministra wojny Maurycego Hauke, a rodzony siostrzeniec śp. naszego Bosaka i cesarzowej moskiewskiej zarazem powiemy więc, że pomimo, iż oprócz książąt Leuchtenberskiego i Battenberg, żaden inny książę carski nie był naprawdę w ogniu, nie myślimy wcale zaprzeczać odwagi carewiczowi. Ale, że korespondent złą oddał usługę księciu, sławiąc jego talenta, to więcej jak pewno. Bo naprzód, tylko profan w sztuce wojennej może uwierzyć, iż mało jest mieć 70.000 wojska dla obrony linji długiej na wiorst 70, tj. na mil 10 wobec nieprzyjaciela mającego prawie równe siły. Nietylko, że nie jest mało, lecz zachodzi jeszcze wielkie pytanie, czy inny na miejscu carewicza nie umiałby pobić następującego Mehemeda, zwłaszcza, że jak wiadomo. Mehemed miał jeśli nie mniejsze, to, jakeśmy to powiedzieli co najwięcej równe siły? Krok zaczepny Mehemeda spowodowany był głównie celem ratowania Osmana lub celem zakrycia innych rzeczywistych zamiarów, tak samo jak koncentracja armji carewicza odbyła się także w skutek strategicznych względów na Plewnę ze strony moskiewskiej. Carewicz działał tu nie z własnej inicjatywy, lecz z rozkazu głównej kwatery. Tylko więc pochlebstwo dworaka i lokajska usłużność organu czynowników, mogły w działaniach carewicza — bardzo zresztą nie trudnych i bardzo bezpiecznych — widzieć dowody talentu niepospolitego Bo raz siły carewicza nie były wcale tak bardzo rozrzucone, jak tego chce dowieść korespondent, składając o to winę na sztab główny (bo i o to winił korespondent księcia Mikołaja, dając do zrozumienia, że jest bez talentu; ustęp ten wszakże opuściliśmy dla krótkości), a powtóre nie było nic łatwiejszego, jak skupić część armji pod Bielą wobec ostrożnego i powolnego posuwania się Mehemeda, z powodu szkaradnego stanu dróg i małej ilości wojska. Może być, że carewicz rzeczywiście ma talent, lecz że dotąd nie złożył na to dowodów i że dopiero ma złożyć takowe — to więcej, jak pewno.

Walka w wąwozie Szypka.

O bitwie stoczonej 17. b. m. donoszą nareszcie urzędownie z górnego Studna:

„W nocy 17. b. m. nieprzyjaciel przesunął się potajemnie pod prawem naszem skrzydłem na wzgórza Mikołaja. Skoro spostrzegły ten ruch placówki prawego skrzydła, dowodzący w tem miejscu podpułkownik wołyńskiego pułku Sandecki, polecił wojsku przysposobić się i czekać w pogotowiu. Dowódzca pierwszej kompanji strzelców, kapitan Ostapow, dopuścił Turków na pięćdziesiąt kroków, a potem jedną salwą zmusił ich do ucieczki. Stało się to o godzinie 5ej rano. Później dwa razy jeszcze nieprzyjaciel uderzał do szturmu, ale około godziny 9ej cofnął się napowrót.

Na centrum atak Turków był znacznie słabszy i trwał blisko do godziny 8ej rano. Najzaciętsza walka wszczęła się o godzinie 3-j rano na wzgórzach Mikołaja. Turcy oblegli je w zbitych masach, ciskali ręcznemi granatami, wyparli dwie kompanje z przednich naszych oszańcowań, i udało im się zapomocą przywiezionych koszów i faszyn, przebyć rów okopowy. Bez względu na silny z naszej strony ogień działowy i karabinowy, Turcy szli ciągle naprzód, i około godziny 6ej rano zatknęli na wzgórzach białą chorągiew z czerwonym półksiężycem, wskutek czego przerwaliśmy chwilowo akcję. Pierwsze nasze kontr-ataki zostały odparte.

Około południa, dwie kompanje żytomirskiego i jedna kompanja wołyńskiego pułku, zepchnęły Turków ze wzgórzy i prawie zupełnie ich zniszczyły. Cała pochyłość góry literalnie pokryta była trupami tureckiemi, których liczba wynosiła co najmniej 3000. Atakującą kolumną dowodził z początku pułkownik Tiaszelnikow, a gdy ten został ranny, podpułkownik wołyńskiego pułku, książę Chiłkow.

Nasza artylerja doskonale się popisywała, mianowicie czwarta baterja 14ej brygady pułkownika Hofmana i pierwsza baterja poległego flügeladjutanta, ks. Meszczerskiego. Po jego zgonie komendę objął porucznik Sidorin, który rozbił kartaczami liczne kolumny nieprzyjacielskie i sam został raniony. Nieniniejszą odwagą odznaczyli się saperzy 2go batalionu pod dowództwem podpułkownika Rieszwy. Straty nasze są większe aniżeli podano w pierwszej chwili. Wynoszą one 31 oficerów i około 1000 żołnierzy w zabitych i rannych. W liczbie ranionych znajduje się pułkownik jeneralnego sztabu, Rennerfeldt.

Ogólne działania prowadzone były pod osobistym kierunkiem jenerała Radeckiego.“

Zwracamy uwagę, że raport to moskiewski, a więc jednostronnie rzecz przedstawia.

Azjatycki teatr wojny.

W Armenji i pod Igdyrem nic nowego. Codzienne utarczki patrolów lub rekonesanse bez strat i rekonesanse ze stratami, jak się ironicznie wyraził p. Gradowskoj, mówiąc o działaniach moskiewskich — i nic więcej. Może nadejść jeszcze telegram o jakiej bitwie, ale jak dotąd, wszystko wydaje się tam cicho, a jeśli nadejdzie telegram, to z pewnością, że się Turcy a nie Moskale ruszyli. Na uwagę zasługuje chyba doniesienie *Gołosu*, że wzburzenie między ludnością muzułmańską dotąd nie ustaje i to na południu posiadłości moskiewskich, mianowicie w okolicach Araratu, gdzie Igdyr, gdzie Moskale zamierzyli przenieść punkt ciężkości swych działań. Moskiewska i ormiańska ludność miast Eriwanu, Achałcyku i innych ma się ciągle na baczności, bojąc się rzezi; telegrafy i drogi ciągle psują Tatarzy; o mało co nawet mostu nie zerwali na Araksie, ale się nie udało, bo wpromieniu działań wojennych Moskwa pilnuje każdy mostek bacznie.

Nieszczęśliwi górale z Abchazji nie przestają emigrować do Anatolji. Dotychczas co najmniej wyemigrowało z jakie 50 000 unosząc z sobą co można, zabierając dobytek, konie, woły, owce i kozy. Nędza między Abchazami wielka, bo na razie ani ich gdzie pomieścić, ani wyżywić zdoła rząd turecki, pomimo jak najlepszych chęci — a tu zima za pasem. więc czemprędzej wysyła ich w głąb Anatolji na różne miejsca. We wszystkich portach Anatolji nie brak Abchazów. Ostatniemi czasy w Trebizondzie było ich 8000, w Tirebolis 1200, w Kerasom 2500 itd. Podobne nagromadzenie ludności biednej i źle żywionej sprowadzi za sobą choroby, to też tyfus począł już się szerzyć. Pomiędzy Abchazami znajdują się chrześcjanie. Na 8000 głów abchaskiej ludności w Trebizondzie, znajduje się około 1500 chrześcjan, a mianowicie 375 rodzin Widać z tego, że chrześcianie na równi z Mahometanami uchodzą przed Moskwą. Najlepszy to dowód, czem jest owa Moskwa „arcychrześciańska“ jak podobało się teraz różnym Katkowym nazwać swój kraj

---

Austrja i Węgry.

Wiedeń 24. września. *Budapester Corr* donosi, co zresztą od samego początku było jasnem, że zdrada tajemnicy arsenałowej co do fabrykacji dział Uchatiusa została spowodowaną przez niemieckiego pełnomocnika wojskowego hr. Kellera, a włoski pełnomocnik Mainoni otrzymywał tylko od niego odpisy aktów Jak wiadomo, w parę dni po wyjeździe Mainoniego z Wiednia, został odwołany także ów Keller pod pretekstem spraw familijnych.

Iluminacje odbywane na cześć bohaterów tureckich, zwalczających Lewiatana petersburgskiego, wzięły o wiele pożyteczniejszy obrót. Zamiast kosztownych owacyj i bankietów, miasto Oedenburg dało popęd do zbierania składek na rannych i potrzeb szpitalnych, których zaopatrzenie jest bardzo mizerne w Turcji Na czele składek stanął sam urząd gminy.

Pobyt obecny hr. Taaffego, namiestnika tyrolskiego, we Wiedniu zostaje w związku z zamiarem arcyksięcia Rudolfa odbycia służby administracyjnej w Insbruku pod okiem i bokiem właśnie hrabiego Taaffego, którego serdeczne osobiste stosunki z dworem, a zwłaszcza z Najj. Panem są znane.

Fremdenblatt twierdzi, że bezzasadne jest doniesienie, jakoby przedłużenie prowizorjum w kwestji ugodowej, było przedmiotem porozumienia się między ministrami austrjackimi i węgierskimi.

Preszburg był wczoraj rzęsiście oświetlony studenci urządzili pochód z pochodniami, ubrani w fezy i oznaki czerwono-zielone. Rada miasta uchwaliła wziąć w iluminacji udział urzędowy.

KRONIKA.

Lwów 25. września.

Wystawa bydła skończyła się wczoraj. Rezultat premjowania podamy, skoro tylko zostanie ogłoszonym.

Komitet wystawy krajowej zakupił z wystawy za 800 guld. kilkanaście sztuk inwentarza żywego, które będą rozlosowane przy loterji wystawowej. — Los kosztuje 1 gld.

Dr Florjan Ziemiałkowski przybył dzisiaj do Lwowa dla zwidzenia wystawy. Od rana znajduje się na placu wystawy.

Od wczoraj zaczęli się tu zjeżdżać także Wielkopolanie.

Dla szpitalów tureckich otrzymaliśmy od pani Sołtyńskiej półtora funta szarpi i 30 łokci bandażów, od W. A. i Schocheta szarpje i bandaże, Ant. Tomecki przysłał 5 gld. na bandaże dla bohaterskich obrońców ideałów: wiary, ojczyzny, sprawiedliwości i równowagi politycznej; pani Katarzyna Wiśniowiecka 1 kilo szarpi i bandaże, a z Zagórza od Justyny 30 kilo szarpi i bandaży.

Na zapytanie z Buczacza odpowiadamy, że należy adresować do Redakcji Dziennika Polsk., która się zajmuje ryczałtową wysyłką.

Karol Twarog, uczeń 12-letni ze szkoły koronkarskiej w Horkówce, produkuje się na wystawie wykonując prześliczną czarną koronkę. Jak słyszymy jeszcze kilka dziewcząt ek ma z tej szkoły przywieść założycielka pani Honorata Łukasiewiczowa.

P. Maciej Kostecki. Mało jest takich osób, które przybywają do Lwowa, a nie zawadzą o dobrze zapisany w opinji port zebrań, którym jest c u k i e r n i a p. M a c i e j a K o s t e c k i e g o. Jest to punkt zborny ruchliwej części inteligencji. Urzędnicy, profesorowie, literaci, artyści, dziennikarze, przemysłowcy, kupcy, obywatele ziemscy, płeć piękna wszystko tam dąży w pewnych godzinach jakby obowiązkowo, aby się pokrzepić i odetchnąć swobodnie przy humorystycznych i innych pogadankach. Cukiernia ta stała się taką potrzebą przeciętnego inteligenta lwowskiego, że przez kilka lat można go tam spotkać regularnie codzień. Wyborne ciasta, cukry, lody, a wreszcie i produkta więcej rozgrzewające jak likwory własnego wyrobu, mają zawsze na czele z porządku dziennego wyrastających dygnitarzy. Obecnie np. „Osmanowi paszy“ składają zwidzający największy hołd, dopełniając uznania wybornemi czekoladkami z kremem. Na wystawie krajowej możnaby przez pomyłkę zamienić szafę p. K o s t e c k i e g o na zabłąkane okazy florenckiego artyzmu rzeźb, lub najwytworniejsze ceramiki sewrskie. Piramida środkowa wykonana przez p. Kaudera, z białego dragantu, i dwa wazony z bogatą ornamentyką na podstawach z posążkami i ozdobione bukietami kwiatów, to jakaś zastawa stołu królewskich uczt. Jeżeli uwzględnimy materjał, a tem samem trudności techniczne, z jakich wystawa ta wykonana, to przyznać musimy, że zakład ten co do estetycznego pojęcia i biegłości w wykonaniu, może się śmiało na obydwu półkulach ubiegać o uznanie. Bukiety wyrobu przez p. Norowytę z karmelu i dragantu, wypowiadają wojnę pani Teofili Zielińskiej, której kwiaty sztuczne tak są podziwiane w pawilonie pracy kobiet. Z tej pomyłki wyprowadzają nas dopiero etażerki z cukrami, konserwami, prześliczne ozdoby do tortów wyrabiane fabrycznie do hurtowej sprzedaży, są pierwsze tego rodzaju we Lwowie. Konserwy, owoce w syropie, pastylki, i jak się tam już nazywają te piękne przysmaki, są wyborowe, z jakiemi się jedynie w Paryżu spotkać można. Zakład ten wzmaga się widocznie i w kierunku handlowym na zewnątrz. Kartonierki i inne przybory do opakowania sprowadza z Warszawy; w ogóle co może każe wykonywać w granicach ziem polskich. Czekolada wyrobu p. Kosteckiego zyskała również u znawców pewną sławę.

Wydział czytelni akademickiej podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że wpisy do towarzystwa otwarte zostały z dniem 26. b. m. Lokal towarzystwa znajduje się w Rynku pod l. 14. na drugiem piętrze.

O zawiązaniu stowarzyszenia Dublańczyków donieśliśmy. Celem wprowadzenia w życie projektu wybrano komisję, w skład której weszli pp. Śmiałowski, Langie, Strusiewicz, Pańkowski, Ebenberger. Główne zasady tego stowarzyszenia są: Towarzystwo ma siedzibę w Dublanach. Do stowarzyszenia należeć mogą jako członkowie zwyczajni wszyscy dawni uczniowie szkoły; jako członkowie honorowi dawni i obecni profesorowie szkoły, oraz osoby, które położyły ważne dla towarzystwa usługi. Zwyczajni członkowie przyjęci być mogą uchwałą komitetu. członkowie honorowi zaś przez balotowanie na dorocznych zebraniach towarzystwa. Założycielami towarzystwa są obecni na zjeździe byli uczniowie szkoły roln. w Dublanach, którzy akt założenia podpisali. Zadaniem towarzystwa jest: 1) Wzajemne pouczanie i oświecanie się członków w sprawach gospodarstwa wiejskiego i społecznego, oraz wspieranie postępu wiedzy rolniczej w kraju. 2) Utrzymanie stosunków między szkołą i dawnymi jej uczniami, oraz rozciąganie opieki i zapewnienie moralnego poparcia członkom towarzystwa.

Koncert trzeci i ostatni pani D o w i a k o w s k i e j, primadonny opery warszawskiej, i p. F r i e m a n a, solisty dworu darmstackiego, z współudziałem pp. Marka, Zakrzewskiego i Kelera, odbędzie się na ogólne żądanie w piątek 28go o godz. 7½ wieczorem w sali ratuszowej. Program: 1) Bethoven. Sonata C. moll na fortepian i skrzypce, wykonają pp. Marek i Frieman. 2) Beethowen. Ah! Perfido, wielka arja, odśpiewa pani Dowiakowska. 3) K. Lipiński. Koncert militarny (I. cz.), wykona p. Frieman. 4) Moniuszko. „Dziady“ duet, odśpiewają pani Dowiakowska i pan Kehler. 5) Gounod-Wieniawski. „Faust“ fantazja, odegra p. Frieman. 6) Verdi. „Aida“ duet (3ci akt), wykonają pani Dowiakowska i p. Zakrzewski. 7) a) Chopin. Nokturn z op. 27; b) Frieman. Taniec góralski, wykona p. Frieman. 8) a) Marek. Dwa słowa, b) Chopin. Ptaszyna, wykona pani Dowiakowska. 9) Bach-Gounod. „Ave-Maria“ wykonają pani Dowiakowska, pp. Frieman, Kehler, Marek, Zakrzewski i *.

Wybory do kahału lwowskiego. Ogłoszono następującą odezwę:

W sprawie rozpisanych wyborów do przełożeństwa gminy izraelickiej odbyło się dnia 18. bm. zgromadzenie wyborców, które ustanowiło komitet przedwyborczy, celem należytego przeprowadzenia tych wyborów: W skład tego komitetu weszli: dr Byk Emil, Bach A. L., Bach Mejer, dr Blumenfeld Józef, Bernstein Saul, Bierer Rubin, Chajes Joachim, Fränkel Emanuel, dr Fried Jan, Goldbaum Wiktor, Gall Emanuel, Goldstein Salomon, dr Goldmann Bernard, Horowitz Samuel, Hochfeld Joachim, Jüttes Jakób, Imeles Mendel, Klarfeld J. M., Klärman Salomon, Klärman Samuel, dr Landesberger Salomon, Lazarus Maurycy, Liss B., Linie Lejser, Lechner Hillel.

Dnia 20. bm. ukonstytuował się komitet przedwyborczy, wybrawszy przewodniczącym Maurycego Lazarusa, zastępcą Jakóba Juttesa, a sekretarzem Emanuela Fränkla. Wybory do przełożeństwa niezmiernej są wagi dla naszej gminy wyznaniowej. Od składu bowiem i działalności wybrać się mającego przełożeństwa zależyć będzie, czy zorganizowanie gminy na zasadzie zupełnej autonomji stanie się podstawą zbawiennego rozwoju naszych spraw i instytucyj wyznaniowych. W takim stanie rzeczy jest świętą powinnością wszystkich wyborców czynny i gorliwy wziąć udział przy wyborach, nie dać się powodować namiętnościom, które szkodliwy i zgubny wpływ wywierać mogą, nie tylko na ostateczny wynik tych wyborów, ale także na przyszłą działalność wybranego przełożeństwa.

Przy ułożeniu listy członków komitetu miano głównie na uwadze, aby wszelkie istniejące w naszej gminie dążności i kierunki znalazły należyte uwzględnienie, co zarówno może służyć szan. wyborcom za rękojmię, że przy układaniu listy kandydatów do rady wyznaniowej powodować się będziemy duchem zgody i pojednania wszelkich interesów ludności izraelickiej naszego miasta. Szan. wyborców prosimy, aby nas w usiłowaniach naszych wspierać raczyli.

W imieniu zjednoczonego komitetu przedwyborczego *M. Lazarus* przewodniczący, *J. E. Fränkel* sekretarz.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na piątą zwyczajną kadencję przysięgłych, która w lwowskim sądzie kryminalnym rozpocznie się 15. października, odbyło się dnia 24. bm. losowanie sędziów przysięgłych. Jako główni przysięgli zostali wylosowani: Eug. Dobrzański właśc. dóbr w Milatynie, Karol Hauke właśc. domu, Winc. Danek właśc. realn., Fr. Hampel właśc. domu, Marceli Kęplicz właśc. dóbr Koszelowa, Mateusz Piskozub dyr. fabryki papieru w Czerlanach, dr Józef Koliszer dyr. banku hipot., Karol Gruchol kupiec, Jan Bauer właśc. realn., dr Marceli Siterski adwokat, Edw. Pietrzycki emeryt. naczelnik miej. Izby obrach., dr Karol Mikuliński kandydat adwokacki, Lud. Kopecki właśc. real., Edm. Puchalski emeryt. rotmistrz w Dworcach, Leon Bratkowski blacharz, dr Lud. Łubiński adwokat, Józef Gottlieb właśc. domu, Fr. Popowicz kupiec, Marcin Gadziński właśc. real., Jędrzej Potempski właśc. real., Marek Landau właśc. realn., Józef Altar kramarz, Jakób Mann dzierż. dóbr Wieczorki, Feliks Piątkowski wł. realn., Josel Appel propinator w Tartakowie, Maks Wixel szynkarz, Józef Kunasiewicz właśc. reaaln., Leib Gruder właśc. fjakrów, Jerzy Surgent właśc. domu, Mojż. Rosenfeld właśc. real., Teodozy Dziedzicki właśc. real. w Żółkwi, Fr. Fiala kapelusznik, Mikołaj Bałtarowicz kowal na Zniesieniu, Eljasz Halber właśc. domu, Wład. Mystkowski urzędnik Wydz. kraj., Ferd. Bardasz kupiec. — Jako zastępcy przy-

---

bojowe, mundurować ich i musztrować. Jagmin zajmował się tem z gorliwością całą; bolało go to jednak, że się ukrywać musi; to też wypowiedzieć trudno uradowanie jego, gdy nareszcie stanąć mógł przed frontem bataljonu, i wydobywszy pałasz z pochwy, zawołać głosem pełnym:

— Bataljon! baczność!...

Patrzałem nań w owej chwili. Oczy jego blaskiem radosnym jaśniały, nozdrza się rozdymały: widać po nim było, że czuł zapach bitew, którym się nasycał z góry.

Bitwa pod Kostangalją do wieńca wawrzynowego, który wił sobie przez życie całe, dodała listek jeden. Sprawował się w niej, jak zwykle. Na polach kostengalskich, na których w otwartem polu oddział polski pokonał dziesięćkrotnie liczniejszego przeciwnika, odnalazł się Jagmin z pod Solnoka, z pod Hatwań, z pod Isaszeg, z pod Nagy-Szarlo itd. itd. Nawet lat podeszłych znać na nim nie było. Wystąpił po swojemu, jako żołnierz polski, ale żołnierz co ze służby nie wychodził i po za służbą nie wiedział o niczem.

Dziwnem w nim było to, że pomimo przerw długich czasu, jaki spędzał na zajęciach pokojowych, postrzegać się dawały na nim cechy charakterystyczne, odznaczające żołnierzy, co od najpierwszej młodości do najpóźniejszej starości nie opuszczają szeregów wojskowych. W służbie był pedantem, surowym dla siebie i dla podkomendnych swoich, a zarazem troskliwym o tych ostatnich troskliwością iście macierzyńską. Czy to w pochodzie, czy w obozie, czy na kwaterach, wszędzie i zawsze znajdował się na swojem miejscu, trzymając się przepisów regulaminu ściśle a literalnie. Jeżeli potrzebował w marszu z kolumny wyjść na stronę, nie wychodził nigdy dalej, jak na kroków dziesięć, które odrachowywał półgłosem. Pilnował też pod względem tym żołnierzy. Pilnował ich pod względem każdym. Żołnierze z kompanji Jagmina, musieli wszystko robić i wszystko posiadać co do nich należy. O podkomendnych swoich upominał się i kłócił, a oglądał ich, zwłaszcza, co się uzbrojenia tyczy; wiedział ile u którego nabojów w ładownicy, znał z osobna karabin każdy; gdy zaś który z tych ostatnich zdezelował się tak, iż się do użytku nie nadawał, nie wahał się, korzystając ze sposobności pierwszej lepszej, zamieniać go cichaczem na inny z innej kompanji. Znano powszechnie tę Jagmina słabość i pilnowano się.

W życiu odznaczał się skromnością i umiarkowaniem. Nadużycia w tej mierze nie dopuszczał się żadnego. Pijanego ani nawet podpitego nie widziałem go nigdy, co się zaś jadła tyczy, poprzestawał na porcji żołnierskiej, bez względu na to, czy się znajdował w szeregach, czyli też pracował na chleba kawałek. Nie wyobrażał sobie, ażeby do życia potrzeba było człowiekowi więcej nad pół funta mięsa i dwa funty chleba na dobę. Gdy brakło na mięso, kontentował się chlebem. Pieniądze zarobione oszczędzał skrzętnie i z tego powodu bez grosza nie bywał; żałował sobie, nie żałował atoli na rzecz publiczną i na ojczyznę, jak życie, tak trzos gotów był oddać chwili każdej. W Paryżu należał do Towarzystwa demokratycznego, na które podatkował z akuratnością jaknajściślejszą, składkując przytem o ile mógł najhojniej za każdym razem, gdy się centralizacja o fundusze odzywała. Centralizacja posiadała nieograniczone jego patrjotyczne zaufanie, które następnie przenosił kolejno na Sadyka paszę, na Zamojskiego Wład., na Rząd Narodowy (1863), i nie zrażał się pomimo zawodów, jakie go spotykały. Potrzeba jeno było odezwać się do niego w imię Polski. Na zaklęcie to pękały zawiasy oszczędności, która inaczej skąpstwem by się nazywała.

Życie umiarkowane i skromne oddziaływało dzielnie na zdrowie jego, które było żelaznem. Nie słyszałem, ażeby Jagmin chorować miał kiedy. Nie chorując sam, nie wierzył w chorobę w ogólności; że zaś oczywistości zaprzeczyć nie mógł, więc uwierzył w lekarstwo ogólne, skuteczne w każdym razie. Był niem, w mniemaniu jego, popiół zwyczajny, w wódce rozmieszany i na czczo duszkiem wypity. *Arcanum* owe zażywał sam i zażywać radził wszystkim, kto się jeno na dolegliwość jaką przed nim poskarżył.

A nie był to mędrzec żaden. Z wyjątkiem znajomości regulaminu, nie posiadał wiadomości innych; nawet w zakresie sztuki wojennej, nad regulamin nie wznosił się wyżej. Pojętność jego nie wkraczała (w sfery strategji, taktyki wyższej, fortyfikacji. Gdyby przez cały czas na emigracji spędzony służył był w szeregach armji czynnej, i ze stopnia na stopień przechodząc, doszedł do stopnia jeneralskiego, wątpliwości nie ulega, izby radę sobie dać potrafił z brygadą i z dywizją. Los nie dopuścił mu tego. W szeregach rewolucyjnych, formujących się jeno w czasie wojny, dosłużył się stopnia majora, dowódcy bataljonu. Mocną atoli jego stronę stanowiło dowództwo kompanji. Na czele kompanji Jagmin był niezrównanym—znajdował się na miejscu swojem właściwem; z bataljonem nie był się jeszcze (mówię o r. 1863, kiedy z nim po raz ostatni stosunki miałem) oswoił, tak że w bitwie pod Kostengalją naprzykład, pomimo że powinien był bataljonem całym dowodzić, stanął na czele jednej kompanji, prowadzonej przez kapitana, któremu pod względem waleczności i znajomości rzeczy nic do zarzucenia nie było, i tę w ogień prowadził wprost przed siebie, nie troszcząc się o kompanje inne, manewrujące na skrzydłach przeciwko usiłującemu obejść nas przeciwnikowi. Należał on, tak w życiu codziennem, jak na polu bitwy, do rodzaju ludzi prostych i prosto idących, a rozmiłowanych, rozkochanych do stopnia namiętności najwyższej w postaci idealnej, która pochłonęła ich całkowicie i na zawsze. Był to, słowem, na wzór średniowieczny wykrojony zakonnik patrjotyzmu. Miłość ojczyzny zasłaniała przed oczami jego horyzonty wszelkie inne. Ona mu tylko przyświecała jasno; wobec niej bladło i nikło wszystko, co pospolicie ludziom żywot osładza i upiększa. Namiętność ta może, niestety! niejednemu w czasach dzisiejszych niezrozumiałą się wyda. „Niestety“— powiadamy: niezrozumiałą bowiem nie wydaje się nikomu namiętność do kart, do kieliszka, do koni, do psów, itd. Porównajmyż, chociażby tylko dla wytłumaczenia i usprawiedliwienia Jagmina, tę ostatnią z tamtą i zapytajmy... Ale, lepiej nie pytajmy o nic. Pewny jestem, że w Polsce tak dalece źle nie jest jeszcze, ażeby namiętność Jagmina tłumaczenia i usprawiedliwienia wobec wszystkich bez wyjątku potrzebowała. Oto, powiedzmy raczej: Oby lekką była ziemia żołnierzowi-patrjocie, który gorącej nie pragnął niczego innego, jak możności złożenia kości swoich na ziemi ojczystej, w obronie Polski.

Z. M.

siegłych zostali wylosowani: Jan Dobrowolski kawiarz, dr Emil Marczyński lekarz, dr Dawid Reitzes lekarz, Wal. Niewiadomski rzeźnik, dr Herman Witz lekarz, Rachmiel Alter właśc. realn., Abraham Briefer właśc. real., Ferd. Zehetgruber właśc. real., Jan Hubert właśc. domu.

Nowy kurs nauki krawiectwa i szycia białego rozpoczyna się w Stowarzyszeniu Pracy kobiet 1. października, oraz wykłady popularne rozmaitych gałęzi tej szkoły: szycia i krawiectwa, zajmujące codziennie jedną godzinę południową.

Uczennice krawiectwa płacą za kurs kroju 8 gld. a za praktykę 1 gld. miesięcznie, godziny do nauki przeznaczone są od god. 9 z rana do 12 z południa. Uczennice szycia bielizny zajęte są od godz. 9 z rana do 6ej z południa z wyjątkiem godziny południowej. Płacą 1 guld. miesięcznie, albo 6 guld. za cały kurs nauki.

Pracownie sukien i bielizny, zostające pod osobnym nadzorem kierowniczki, przyjmują wszelkie zamówienia robót pojedynczych i całych wypraw. Biuro stręczeń poleca nauczycielki, bony, panny i klucznice.

W szkole robót pończoszkowych jest jeszcze jedno miejsce wolne dla uczennicy.

Pod stałe przyjmowanie publiczności nasz dział robót pończoszkowych zaopatrzony w gotowe włóczkowe i bawełniane roboty, jak: kamasze, spodnice, kaftaniki, skarpetki itd.

Wpisy i wiadomości udzielane są w biórze Pracy kobiet, ul. [illegible] 1. 10.

Teatr. W sali Skarbkowskiej dzisiaj „Pan Damazy," komedja w 4 aktach J. Bliżińskiego.

Stan powietrza. Dziś 25. września + 8° R. Rano deszcz w południe raz krupy padały.

Z Krakowa otrzymaliśmy pismo następujące: *Dziennik Polski* podawał w ostatnich czasach telegramy i korespondencje z Krakowa, zaczepiające mnie z powodu runięcia gzymsu w nowo budującym się gmachu Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. Pomijając milczeniem gwałtowne zarzuty spadające na mnie w owych referatach z tytułu objęcia posady dyrektora budownictwa miejskiego po p. Nowickim, jako rzeczy wyższe piętro osobistości, mam zaszczyt uprzejmie prosić Redakcję o sprostowanie faktu, na którym się głównie ciągłe wystosowanych przeciw mej osobie ekspektoracyj opiera, a mianowicie faktu, jakobym ja prowadził budowę, przy której miał miejsce wypadek, o którym mowa. Tak nie jest, gdyż nie ja, ale zastępca niedawnego pana F. Książkiewicza, kwalifikowany budowniczy, kierował tą budową. Zarazem zmuszony jestem protestować przeciwko danemu mi przez korespondenta z Krakowa, już anticipando tytułowi „winowajcy", gdyż orzeczenie o winie nie jego, ale sądu jest atrybucją. *Moraczewski.*

Kraków 25. września. Tutejsza szkoła rzemieślnicza utrzymywana kosztem gminy, więcej w tym roku budzi zajęcia, niż po inne lata. Dotychczas zapisało się 270 uczni rzemieślniczych i czeladników, a wpisy trwają jeszcze ciągle.

Onegdaj i wczoraj przewieziono znów przez Kraków w 46 wagonach z Moskwy do Suczawy materjał budowlany do stawiania mostów.

Nuncjusz Jacobini udał się z Krakowa do Johannisbergu dla odwidzenia biskupa wrocławskiego dr. Förstera.

Warszawa 21. września. (Różne wiadomości.) Matejko od wczoraj jest już w granicach Królestwa, do Warszawy jednak jeszcze nie przybył. Oczekiwany był wczoraj o godzinie [illegible] minut 30 na dworcu wiedeńskim przez liczne zebrane grono publiczności, wśród której uważano przeważnie przedstawicieli świata artystycznego i literackiego. Znakomity artysta zatrzymał się w Częstochowie na dzień jeden i przybędzie dzisiaj wieczorem o tej samej porze.

Na urzędy w biurach kolei Nadwiślańskiej zamianowano wielu kandydatów Moskali, którzy w następstwie okazali się niezdolnymi. W skutek tego otwierają się w zarządzie tejże kolei nowe wakanse, które niebawem będą obsadzone.

Panna Makowska, uczennica klasy śpiewu profesora Panego w konserwatorjum warszawskiem, której głos w ciągu ubiegłego sezonu zwrócił kilka razy uwagę, debiutować będzie w piątek na scenie teatru wielkiego w „Trubadurze."

Z przedstawieniem przeniesienia filji banku polskiego z Jędrzejowa do Kielc i o wypływających z tąd dla interesantów korzyściach pisaliśmy w swoim czasie, przed kilku miesiącami. Obecnie dowiadujemy się z dobrego źródła, że filja rzeczona funkcjonować zacznie od 1. stycznia 1878 r.

Jarmark łowicki, ów festyn targowy, trwający za dawnych czasów po kilka tygodni pod wezwaniem św. Mateusza, dziś ledwie iż nie z nazwy istnieje. Gromadka kmieci, kupujących sukmany i inny na zimę przyodziewek, lub zaopatrujących się w sól i konie, tu i owdzie obywatel kilku targujących konie, to strona handlowa dzisiejszego mateuszowskiego jarmarku w Łowiczu. Dawnych rozrywek i zabaw ani śladu. Jakaś panorama na rynku i konkurencja twardej pieczeni w restauracji przy akompanjamencie fałszywego skrzypca, starczyć muszą za dawne uciechy i hulanki. Tegoroczny jarmark łowicki, który jak głoszą korespondenci ukończył się już po dwóch dniach [illegible]

Obywatele ziemscy powiatu Lipnowskiego wnieśli już podanie do władzy, w celu wyjednania stosownego pozwolenia na zawiązanie kółka rolniczego dla konferencji w sprawach gospodarstwa wiejskiego tyczących. *Korespondent Płocki*, który o tem donosi, spodziewa się, że rolnicy innych powiatów, za dobrym przykładem jaki Lipnowskie dają — pospieszą.

Z Podola donoszą nam, że [illegible]

Poznań 24. września. Jedne z nagród na konkursie kartoflanek, odbytym dnia 20. i 21. b. m. w Wolmirstedt w Saksonji, w którym brały udział różne niemieckie, angielskie i amerykańskie maszyny do wybierania ziemniaków, otrzymała znana kartoflarka Cegielskiego.

Jak onegdaj, tak i wczoraj, były z rana wszystkie dachy okryte grubą warstwą szronu. Wczoraj jak zapowiedziano wieczorem padał deszcz, który i dziś niekiedy przepada.

Byłego komisarza aukcyjnego, właściciela lombardu i kupca Rychlewskiego, który, jak już donosiliśmy, ogłosił bankructwo i ulotnił się, ściga sąd tutejszy listami gończemi.

Stary miejski gmach teatralny rozebrano już aż do samych fundamentów.

Siedzącemu obecnie w tutejszem więzieniu sądowem za przewinienie prasowe odpowiedzialnemu redaktorowi *Kurjera Poznańskiego* p. Ludwikowi Gajzlerowi wytoczono nowy proces dla tego, że pismo to nie chciało ogłosić w części inseratowej wyroku tutejszego sądu powiatowego i listu gończego za ks. kardynałem arcybiskupem hr. Ledóchowskim. Termin w sprawie tej naznaczony na 12. października roku bież.

W Bydgoszczy pojawiają się coraz częściej fałszywe moskiewskie pieniądze papierowe.

Zmarły przed kilku miesiącami w Pile radca budowniczy Krüger, zapisał tamtejszemu gimnazjum swe bogate i kosztowne zbiory przyrodnicze, które niedawno temu oddano zakładowi.

Wychodźcy z Prus zachodnich do Wenezueli, którzy to przez Antwerpję za namową ks. Gurowskiego za morze się udawali, pozostają tam w Ameryce w okropnej nędzy, jak o tem donosi „Staatsanzg." z Karakas. Nabili sobie głowę tem, aby się nie rozłączać, i jeżeli przyjąć jaką robotę, to już tylko taką, przy którejby wszyscy razem znaleźć mogli zatrudnienie. Że zaś takiej roboty dla nich tam nie ma, wolą raczej głód mrzeć i ginąć marnie, byle razem. To też żyją tylko z żebraniny, cierpią niedostatek i popadają w choroby, tak iż dziennie 2 lub 3 osób umiera z ich towarzystwa. Bieda odebrała im znać wszelką rozwagę i łatwo przewidzieć, że wszystkich wyniszczy głód i choroba.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 25 bm. Licytacje. Realność pod l. 114 w Ujezny (powiat Przeworsk). Cena wywołania 460 złr. — Realność pod l. 62 w Krechowicach (powiat Rożniatów). Cena wywołania 300 złr. — Realność pod l. 41 w Kniazołuce (powiat Dolina). Cena wywołania 378 złr. — Realność pod l. 71 i 72 w Baranowie (powiat Mielec). Cena wywołania 56.507 złr. — Konkurs. Posada laboranta przy akademji technicznej we Lwowie. Płaca 400 złr. i dodatek aktywalny 100 złr.

Dział literacko-artystyczny.

Album kandydatek do stanu małżeńskiego. Z notat starego kawalera, skreślił M. B. Kraków 1877.

Jest to pierwszy tomik Biblioteki utworów humorystycznych wydawanej przez redakcję *Harapa*, pisma zalecającego się niepospolitym humorem i szlachetną dążnością.

Pan M. B. (zapewne Michał Bałucki) przedstawia nam kilkanaście typów panieńskich, uchwyconych z natury ze wszystkiemi swojemi śmiesznościami i drobnemi wadami. Są więc tam panny kochliwe, miłostki studenckie, amazonki, córki do wzięcia, przewrócone główki, poważne jednostki, podlotki, elegantki, panny z głową itd. Charakterystyka każdego z tych rodzajów przewyborna, dowcipu pełno, może nieco za wiele ironji. Broszurę czyta się z wielką przyjemnością, w każdej ze skreślonych postaci poznaje się bliskie swoje znajome, humor udziela się czytającemu. Dla tego też polecamy to dziełko zwolennikom lekkiej i wesołej literatury.

Dzieła J. Bartoszewicza. Historja literatury polskiej t. II Kraków 1877.

Świeżo opuścił prasę tom II. dzieł Juljana Bartoszewicza. Wypowiedzieliśmy już przedtem w łamach naszego pisma jak wielką przywiązujemy wagę do tego wydawnictwa, jak szczerze wdzięczni jesteśmy synowi znakomitego historyka, że nie szczędzi trudów i kosztów, aby przysłużyć się literaturze pomnikowemi pracami swojego ojca.

Tom II., o którym wspominamy, zawiera dokończenie „Historji literatury polskiej, potocznym sposobem opowiedzianej." Zdania naszego o tem znakomitem dziele, będącem najlepszem ze wszystkich opracowań dziejów naszego piśmiennictwa, nie potrzebujemy po raz drugi powtarzać, zaznaczamy tylko, że znaleźliśmy w nowem wydaniu wiele rzeczy opuszczonych w pierwszej edycji, jakoteż i cenne bibljograficzne dopiski wydawcy. Bez tych dopisków młodzież ucząca się nie miałaby dokładnego wyobrażenia o działalności wielu pracowników na niwie literatury, którzy w czasie pojawienia się pierwszej edycji imię dopiero sobie zdobywali. Wydawca dla uzupełnienia dzieła t. j. dla doprowadzenia go do dzisiejszych czasów, zapowiada osobny dodatek swego pióra obejmujący historję ostatnich kilkunastu lat naszej literatury.

O staranności wydania mówiliśmy już poprzednio, nie pozostaje nam więc nic innego, jak zachęcić naszą publiczność do popierania najpożyteczniejszego wydawnictwa, jakie w ostatnich czasach pojawiło się w naszej literaturze.

Dodajemy także, że tom III. mający wyjść jeszcze w bieżącym roku, zawierać będzie początek po raz pierwszy z rękopismu wydanej pracy znakomitego historyka „Początkowe dzieje Polski."

Ciekawi jesteśmy niezmiernie tej pośmiertnej pracy Juljana Bartoszewicza, którego dotąd znaliśmy głównie z mistrzowskiego opowiadania dziejów ostatnich epok naszego życia narodowego. O studjach jego w tym odrębnym kierunku, wiedzieli tylko uczeni, a jaką wagę do jego znajomości dziejów tych epok przykładali, niech służą za dowód słowa Karola Szajnochy, który wydawszy „Lechicki początek Polski" wyraził się: „zaledwie znam kogoś na ziemi naszej, któregoby zdanie o tej książce, było mi tak, jak Bartoszewicza, ciekawem i pożądanem, jako nieuprzedzone i wszechstronnie rozważne." *B. S.*

Wystawa krajowa.

Fabryka J. Mikolasza. Do dobrze zasłużonych rodzin nie tylko dla Lwowa ale i dla całego kraju, należy bez zaprzeczenia nazwisko Mikolaszów, którzy tak w życiu obywatelskiem, jako też w cennej pracy nad podniesieniem dobrobytu kraju, pracują sumiennie i bez przestanku. W złej i dobrej doli nietylko się nie usuwają od obowiązków, ale połączyli się serdecznym węzłem z drugą swoją ojczyzną. Na domiar, powodują się tą chlubną ambicją, aby praca, którą pielęgnują, podniosła się nietylko dla ich własnych korzyści, ale aby pod każdym względem reprezentowała chlubną pracę w kraju. Chcąc dójść do takich rezultatów, potrzeba oprócz obywatelskiego poczucia, posiadać jeszcze gruntowną znajomość i doświadczenie prac organicznych — i nic w połowie nie robić.

To też gdzie tylko potrzeba, aby pracę naszą reprezentować nietylko na miejscu, ale i gdzieindziej, nie szczędzi żaden Mikolasz kosztów i trudów. To też na naszej wystawie krajowej imponuje p. Juliusz Mikolasz w 19 tej grupie nietylko zewnętrzną stroną, ale i jakością swej produkcji.

W olbrzymich kryształowych flaszach, ustawionych w bogatym kiosku, uwieńczonym licznemi nagrodami uznania na wystawach światowych i różnych krajów, zatrzymuje zwiedzających niezwykły widok całości wystawionych okazów. Wystawa ta jednak nie jest tylko złudnem zjawiskiem, obliczonem na chwilowy efekt spekulacyjny, ale tworzy jedynie całość z fundamentami pracy

Rafinerja spirytusu i fabryka likworów p. Juliusza Mikolasza we Lwowie, położona za rogatką gródecką, jest to nietylko pierwszy zakład tego rodzaju w Galicji, ale w całej monarchji austrjackiej. Warto więc pojechać za rogatkę gródecką i korzystając z uprzejmości właściciela, obejrzeć tę całość.

Obszar fabryki zajmując znaczną przestrzeń, nie znamionuje blichtru zewnętrznego w budynkach, ale ze skrupulatnością jest obliczony, aby odpowiadał zadaniu przez praktyczny rozkład.

Wchodząc frontową bramą, udajemy się najprzód do oddziału, w którym są ustawione trzy kotły z bulierami, dostarczające pary dla całej fabryki. Dwa z tych kotłów są zawsze czynne, a trzeci pozostaje w rezerwie, czyli w pogotowiu do działania. Obok umieszczona jest parowa machina o sile 2 koni, która dostarcza wodę do całej fabryki z 12 sążni głębokiej studni. Pompa podnosi na minutę 7 wiader wody. Przechodząc do głównego oddziału fabrykacyj mamy przed sobą dwa olbrzymie aparata miedziane, z których jeden mieści 300, a drugi 200 wiader surowego spirytusu; do kotłów tych płynie spirytus rurami z rezerwoaru napełnionego, który jest umieszczony na zewnątrz budynku w połowie wysokości tegoż. Nad kotłami temi umieszczony jest system kolumnowy, sięgający stropu. W dwóch takich kolumnach miedzianych, 7 i 6 sążni wysokości, podzielonych na oddziały, umieszczone są talerze. Wyższa kolumna zawiera 54 talerzy. Woda z trubników chłodzi spirytus, który przechodzi przez 6 odnóg węża do jednego głównego. Ciężkie części spirytusu spadają napowrót na dół aż do kanału i tam wychodzą na dwór. Z trubników wydaje większy kocioł 14, a mniejszy 10 wiader destylatu na godzinę. Na galerji izby destylacyjnej umieszczona jest mechaniczna kontrola, aby w każdej chwili wiedzieć ilość przepływu spirytusu surowego, jako też destylatu, który rurami idzie wprost do magazynów, umieszczonych w osobnym budynku. (D. n.)

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Lwów 25. września. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Pszenica czerwona złr. 10 25 do 10 75, pszenica biała 10 — do 10 75, pszenica żółta złr. 10 — do 10 40, jesienna —·— do —·—, żyto 6 — do 6·50, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·75 do 7 40, pastew. 5·30 do 5·80, owies złr. 5·50 do 6·—, groch do gotowania złr. 7·— do 8·—, pastewny złr. 6·— do 7·—, wyka złr. 5·25 do 5·50, bób złr. 7 75 do 8 75, kukurudza stara złr. 6·— do złr. 6 25, nowa złr. —·— do —·—, rzepak zimowy złr. 16·— do 16·25, rzepak letni 14·— do 14 50, lnianka 11·70 do 12·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna 50 — do 55·—, kminek 44 — do 47 —, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 31·20, w terminach w miesiącu —·—.

Waluta: mark złr. — 58; rubel 1 19³/₄, Napoleondor złr. 9 44.

Wiedeń 24. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów bukowińskich, bessarabskich i mołdawskich 2319, węgierskich 1869, niemieckich 328, razem 4516. — Między tymi 2558 paszowych wołów. — 175 wołów spóźnionych nie nadeszło na targ. Targ był na stajenne woły dobry. Płacono bukowińskie stajenne woły zł. 57·50 do 61, paszowe bessarabskie i mołdawskie złr. 47—56, węgierskie stajenne zł. 57—61.50, paszowe 46—56. Dobre woły były dość drogie, kiepskie zaś tańsze, ponieważ dużo było kiepskich wołów. Do 150 sztuk zostało niesprzedanych. Kolorowe do eksportu złr. 58 — 66 za 100 kilo. Krzysztofowicz, Caffé Stierböck Leopoldsat.

Kraków 25. września. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie, z powodu siewu był bardzo mały. Pszenicy dowieziono parę set korcy z większych posiadłości, żyto w małych ilościach przez włościan, owsa także bardzo mało.

Płacono pszenicę za 237 fnt. 46—55 złp., żyto 227 fnt. 35—38 złp., owies 138 fnt. 14—15½ złp.

Przy niezbyt wielkim dowozie zboża i niewielkiej ilości kupców zagranicznych, ruch, obrót i kupno na dzisiejszym targu Kleparskim nie były zbyt wielkie. Pięknej, celnej pszenicy zaledwo kilkadziesiąt korcy było w targu, średnie gatunki doznały małej zniżki. Żyto do siewu płacono po 8 złr, w ogóle zaś utrzymało się w cenie z ostatniego targu. Piękny jęczmień poszukiwany przez krupników trzymał się w cenie.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 10·— do 11 50, czerwoną 10·50 do 11·75, białą 10·60 do 11 80; żyto pośled. za 100 kilogramów 7·50 do 8·—; żyto podolskie za 100 kilogramów 8·— do 8·83; jęczmień dla krup za 100 kilogramów 8·25 do 8·96; na paszę za 100 kilogr. 7 80 do 8·25; owies za 100 kilogr. 6·30 do 6·70; groch 9·— do 12·—; fasolę 8·— do 12·—; koniczynę białą zł. —·— do —·—; czerwoną —·— do —·—, jagły —·— do —·—; tatarkę 6·75 do 7·—; proso —·— do —·—, rzepak 16·50 do 17·—; wykę —·— do —·—, soczewicę —·— do —·—, kukurudzę złr. 6·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Wyżsi wojskowi moskiewscy zapewniają, że co do ewentualnego zajęcia Kongresówki zawartą jest formalna konwencja z Prusakami. Wojska moskiewskie ewakuują wszystkie zachodnie i północne okolice Królestwa. Pozostaje tam tylko straż pograniczna. Natomiast od granicy galicyjskiej wzmocniono posterunki. Istnienie konwencji prusko-moskiewskiej podobnie jak ciągłe transporta potrzeb wojennych kolejami galicyjskiemi powinnyby być przedmiotem interpelacyj w Wiedniu, ale nie mamy żadnej na to nadziei. Tak zwane koło polskie w radzie państwa nie może i nie chce powziąć żadnej decyzji, ponieważ jest niekompletne. Nie można nawet 20 zebrać na posiedzenie.

O przedmiocie i rezultacie narad salcburgskich otwarte jest ciągle szerokie pole domysłom. Utrzymują, że hr. Andrassy, powróciwszy do Wiednia, nie uczynił pod tym względem żadnych zwierzeń; zapewnia tylko swych przyjaciół politycznych, że narada miała na celu wymianę zdań co do różnych spraw i co do różnych możebnych wypadków w dalszym toku sprawy wschodniej, — ale, że nie zawarto żadnego układu, żadnej umowy, krępującej swobodne działanie monarchji i że nie zajdzie żadna zmiana w polityce austrjackiej w sprawie wschodniej i że monarchja wystąpi czynnie całą siłą dopiero w obronie swoich interesów przy ostatecznem urządzeniu rzeczy na Wschodzie. Jedynie tylko cesarzowi zdał hr. Andrassy sprawę z narad swych z ks. Bismarkiem zaraz po powrocie z Salzburga na dość długiem posłuchaniu, i następnie porozumiał się z prezesami ministrów austrjackim i węgierskim co do odpowiedzi, jaką mają udzielić na interpelacje wniesione w Izbie poselskiej, w Peszcie i w Wiedniu.

Rząd moskiewski zakontraktował znowu u jednej firmy wiedeńskiej 160.000 cetnarów szyn dla kolei Bender-Gałacz. Bez wątpienia pójdzie to wszystko przez Galicję, a szyny kolejowe są kontrabandą wojenną.

Z Brodów donoszą, że pociągi towarowe na kolejach moskiewskich, które miały dziś począć kursować, zupełnie są wstrzymane.

Moskwa przygotowuje nową wewnętrzną pożyczkę w brzęczącej monecie.

Donoszą z Petersburga, iż tam zbierają się podpisy na adres do cara, z prośbą by powrócił do stolicy dla uniknięcia niebezpieczeństw na placu boju. Rozumie się, że adres taki może przyjść do skutku tylko za inicjatywą rządu, gdyż prawa moskiewskie w ogóle nie dozwalają żadnych prośb zbiorowych.

Wspólnik Strousberga skazany bankier Landau uciekł z wolnej stopy w Moskwie. Uwięziono jego żonę.

Manifestu Thiersa wydrukowano tymczasowo 500.000 egzemplarzy. Przepowiednia jego co do przyszłej republikańskiej formy rządów w Europie miała wywołać wielkie wrażenie zagranicą.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Buda-Peszt 25. września. Tisza odpowiedział deputacji mityngu w sprawie wschodniej, że petycję, jako dowód panującego prądu opinji, weźmie pod uwzględnienie. Wspólnym celem jest przestrzeganie interesów monarchji, wybór chwili stosownej i środków odpowiednich. Taki sam obowiązek ciąży na rządzie odpowiedzialnym.

Bukareszt 24. września. Oddział Turków obsadził już z natury silną pozycję na brzegu rumuńskim, którą prócz tego osłaniają działa ze Silistrji. Turcy zamierzają ewentualnie przerwać linję kolejową między Gałaczem a Bukaresztem. Turcy obwarowują most, łączący brzeg turecki z wyspą Salgar.

Z trzech pieszych dywizyj gwardji, które przybyły do Bieli, dwie wysłano pod Plewnę a jedną nad Jantrę, a prawie całą kawalerję gwardyjską do Tirnowy.

Deszcz, który od dwóch dni pada bezustanku, wstrzymuje operacje.

Ostatnie telegramy.

Stambuł 25. września. Według doniesienia koresp. Havasa słota przeszkadza dalszym operacjom koło Bieli. Obie armje zajmują swoje poprzednie pozycje. Czewket-pasza wprowadziwszy posiłki do Plewny, zaczął teraz urządzać obóz oszańcowany pod Orhanje.

Stambuł 25. września. Ziver bej otrzymał rozkaz, mnichów moskiewskich wypędzić z monasteru na gorze Athos i osadzić tam że znowu mnichów greckich.

Sulejman pasza telegrafuje d. 24. bm.: Kanonada i ogień karabinowy na całej linji.

Petersburg 26. września. Urzędownie donoszą z główne kwatery w Karajal (w Azji). Artylerja turecka ostrzeliwała d. 21. bm pozycję moskiewską pod Muchestate, lecz nie wyrządziła żadnej szkody. (Pozycja ta znajduje się na granicy batumskiej.) Tego samego dnia monitory tureckie ostrzeliwały wybrzeża kaukazkie od Mołtakwa aż do Nikołajewska.

Rzym 25. września (wieczorem). Papież dawał dzisiaj posłuchanie deputacyj włoskich medycynjerow, która mu wręczyła adres. Papież wzywał ich, aby stanęli do walki ze wzmagającym się materjalizmem. Zdrowie papieża dobre.

Telegramy zbożowe z dnia 25. września.
Wiedeń: Pszenica zł 11·30 —·—; żyto zł. 8 40 —·—; okowita pr 10.000 liter-percent zł. 32 25 —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 11 10; Berlin: Pszenica żółta na wrzes.-paźdź. 227·50, żyto loco —·—, okowita 51 40; Szczecin: pszenica na wrześ.-paźdź —·—, rzepak na jesień 336·—; Paryż: mąka 100 kilo 71·—.

Dnia 25 września.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	249 —	246 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	122 50	119 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 50	241 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	215 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 25	85 60
„ „ „ 4% „	79 50	78 50
„ „ „ 5% „	86 25	85 60
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 50	89 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 —	85 —
Pożyczki kraj. 1873 a 6%.	92 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	21 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 50
„ cesarski	5 66	5 56
20 frankówka	9 50	9 40
Pół imperjał rossyjski	9 70	9 50
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 21	1 18
100 marek niemieckich	58 60	57 60
Srebro za 100 zł.	106 —	104 50
Kupony w srebr. za 100 zł	105 50	104 —
Wiedeń, 24 września.		
5% jedn. dług państ. bank	64 75	64 60
5% „ „ „ srebr.	67 20	67 —
Renta w złocie za 100 zł	76 10	75 90
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	105 50	
5% „ „ węgierskie	77 50	77 —
5% „ „ galicyjskie	85 30	84 80
5% „ „ bukowińsk.	82 50	81 50
5% „ „ siedmiogr.	76 50	76 —
5% węg. poł. kol. 300 fr. 120 zł.	98 75	98 70
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 40	97 20
4% galicyjskie	— —	77 75
5% „	86 25	85 75
6% gal. zakł. kred. włośc.	— —	94 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82	80 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr	104 —	103 —
5 „ Domen państw. 120 zł	135 50	134 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	317 —	315 —
„ „ „ 1854	108 50	107 50
„ „ „ 1860	112 —	111 50
⅕ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	120 50	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	134 —	133 50
„ prem. pożycz. węgier.	82 50	81 —
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	165 50	165 —
„ Żegl. par. na Dunaju	95 50	93 —
„ księcia Salm	39 50	39 —
„ „ Palfy	29	28 —
„ „ Klary	29 50	29 25
„ hr. St-Genois	35 —	33 50
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	29 —	28 25
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	18 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	15 75	15 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	857 —	854 —
Zakładu kredytowego	216 —	215 50
Żeglugi par. na Dunaju	368 —	366 —
Kolei północ. Ferdynanda	1950	1945
„ rządowej fr. a.	271 50	270 50
„ zachod. c. Elżbiety	181 —	180 —
„ Południowej	75 75	75 25
„ Galicyjskiej	249 75	249 25
„ Czerniowieckiej	122 —	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	115 —	114 —
„ ks. Rudolfa 200 zł sr.	116 —	115 —
„ Alföld. Fiumańskiej	120 50	119 50
„ Koszycko-Bogumił.	111 —	110 —
„ Siedmiogrodzkiej	109 50	108 50
„ Cisańskiej	190 —	188 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	116 —	115 50
„ Franciszk.-Józefa	135 50	134 50
Banku anglo-austrjac.	107 50	107 —
Zakładu kredyt. węgier.	196 —	195 50
Banku franko-austrjac.	0 —	0 —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	70 —
„ hipot. gal.	— —	— —
„ [illegible]	—	140 —
[illegible]	101 —	100 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	73 75	73 25
„ państwow. 500 fr.	151 50	150 —
„ Emisja z r. 1867	145 50	144 50
„ południow. 500 fr.	107 —	106 50
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k.	100 75	100 —
„ „ 100 zł w. a.	98 50	98 —
„ „ w srbr. 5%	106 —	105 50
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł w. a. w srb. 5% za 100 zł.	99 —	98 75
Emisja II.	97 75	97 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł (w srb. 5% za 100)	77 —	76 50
„ Emisja z r. 1867	76 —	75 50
„ Siedm. 200 zł w. a	68 50	68 —
„ ks. Rudolfa 300 zł w sr. 5% za 100 zł	77 25	77 —
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł:	89 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 63	5 62
„ dukat na wagę	5 65	5 66
20-frankówka	9 45	9 44
Suwereny angielskie	11 83	11 78
Imperjały rossyjskie	9 68	9 67
Srebro	104 80	104 60
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec za 100 marek	58 05	57 95
Rubel pap.	1 20	1 [illegible]

Warszawa, 12 wrześn.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
kupon	— —	100 —
„ „ nowe	96 70	96 55
kupon	— —	126 —
„ likwidacyjne	85 10	84 70
kupon	— —	126 %
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wiedeń, 26. września, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	202 50	Akcje kolei Kar.-Lud.	243·75
„ Anglo-Austr.	89 75	„ „ Połudn.	70 50
„ Unionsbank	63 25	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9 45½

Usposobienie: lepsze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 25. września, 2 godz. 30 m.

Losy kredytowe	165 —	Ung. Staats-Obl. 1877	66·50
Akcje Węgier. Kred.	189 —	Galic. Indemnizacja	84·80
„ Ang.-Austr. B.	97 —	1864 Losy	133·25
„ Unionsbank	63 50	Siedmiogr. kolej	108 50
„ kolej Kar.-Lud.	243·50	Verkehrsbank	98·—
„ „ Półnoon.	193 —	Tureckie Losy	15·—
„ „ Połudn.	71 75	Węg.-Gal. kolej	100·—
„ „ Alföld.	116 —	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	177 —	Staatsbahn	262·50
„ „ Lw.-Czer.	120 —	Bankverein	78·50
„ „ Węg. Pół.	110 —	Węgierskie Losy	80 —
„ „ Rudolfa	114 —	Reichsmark	58·—
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·20

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń, 25. września.

Jed. dług pań. w bank.	64 10	Londyn	117·85
„ „ „ w sreb.	66·65	Srebro	104·70
Renta w złocie	74·25	20-frankówka	9·45
Losy pożycz. z r. 1860	111·75	Dukat ces. men.	5·64
Akcje banku narod.	848 —	100 marek niemiec.	58·—
Akcje banku kredyt.	206 50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	206 —	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	360·—	Kolei Rumuńskiej	14·40
Lombardy	126 —	Austrjackie banknoty	172 —
Galicyjskie	106 10	Uspos.: mdłe.	

Paryż, 3% renty 69·40 Lombardy 165 —

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa. Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 min. 45 po południu (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano (pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min 45 w południe (pociąg mięszany) — Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 11 w południe (pociąg mięszany). — Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny): o godz. 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany). — Do Stanisławowa (na Stryj): o godz. 6 min. 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Przyjechali do Lwowa dnia 26. września.

Hotel Europejski. H. hr. Breza z Królestwa, J. hr. Zamojski z Warszawy, K. Zwolski z Bryńca.

Hotel Żorża. Eksc. Fl. Ziemiałkowski z Wiednia, S. Skrzyński z Czyżew.

Hotel Angielski. L. Heyne ze Złoczowa, S. Bogusz z Niebieszczan, J. Gnoiński z Wolicy komarowej, A. Łokuciejewski z Łukawicy, L. Szczepański z Botuszan.

Hotel Langa. H. bar. Poten z Lachodowa, E. Rozwadowski z Wiązowy, M. Izraeli z Hamburga, K. Szlenker z Warszawy, J. Borowicz, A. Jakobi i J. Brühl z Wiednia.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie Loterji złotej Stanisławowskiej na cel dobroczynny.

HAFTY zaczęte i skończone

na suknie i kanwie

w jak największym wyborze.

1210 19—0 (1)

Weloniki, Wstążki, Kwiaty i Pióra do kapeluszy, Aksamitki, Koronki, Blondyny, Gipiury, Neżyki, Wstawki, Falbanki haftowane, Gaze, Grenadin, Frou-Frou, Iluzje, Krepy, Tiul brukselski, Petynete, Muszliny, Organtyny, Siatkę do podwiekania.

Wachlarze wiosenne, Garniturki haftowane, Kryzki, Siatki na głowę, Szaliki, Krawatki, Rękawiczki glacés, jedwabne i niciane, Pończochy, Skarpetki, Gorsety paryskie, Przody do koszul, Chustki do nosa, Fartuszki płócienne i ceratowe, Kalosze rosyjskie, Płaszcze gutaperkowe, Parasole od od złr. 1·20 do 10 złr., Siatkę do okien.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję odwrotnie i najakuratniej.

poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru

DAMSKI MAGAZYN

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej l. 4, we Lwowie.

PROSZEK

do desinfekcji

LÜDER & LEIDLOFF Następców

w Berlinie,

jako najlepszy środek do desinfekcji przez powagi naukowe i władze rządowe uznany, do nabycia z przepisem użycia w skrzynkach po 3 kilogramy po **80 cnt. w. a.**

w aptece pod „Węgierską Koroną"

J. PIEPESA

1075 **we Lwowie.** 22—0

Nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we LWOWIE, Rynek l. 24, wyszły z druku:

Postęp pracy.

MAZURY na fortepian, poświęcone komitetowi krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej we Lwowie 1877 r. przez 1525 1—7

F. Tymolskiego

cena 64 ct. z przesełką pocztową 70 ct.

W Zakładzie naukowym wojskowym rozpoczyna się z d. 1. października

Nowy kurs

dla

jednorocznych ochotników

t. j. takich, którzy nieukończywszy przepisanych szkół, chcą zostać jednorocznymi ochotnikami.

Interesowani raczą się zawczasu zgłaszać, gdyż po rozpoczęciu kursu płaca za osobne godziny, byłaby znacznie wyższą. Zgłaszać się można co dzień od godz. 4. do 7. wieczór w [illegible] dzie przy ulicy Ormiańskiej l. [illegible] piętro. 1503 3—6

F. Koestlich,

właściciel zakładu.



Jana Postowka

FABRYKA POWOZÓW

w Cieszynie na Szlązku.

Główny skład w Krakowie

ulica Starowiślna l. 77.

Obecnie znajdują się 4 powozy na wystawie we Lwowie.

Obstalunki przyjmują się.

Nie do uwierzenia

przewyborną w smaku i silnie naciągającą z wyśmienitym zapachem 1363 7—10

HERBATĘ

pół kilo 1 złr. 20 cnt. w. a.

dostać można tylko w nowo otworzonym handlu

KORZENI I WIN

F. K. TOWARNICKIEGO

pod „SŁONIEM", Lwów, Rynek l. 32.

Koks gazowy

jako najczyściejszy i najtańszy materjał opałowy dla kuchen i pokojów.

Przeistaczanie ogniska na ten cel przy kuchniach i piecach pokojowych jeśli są możebne, wykonuje zarząd Zakładu gazowego **bezpłatnie.** 1501 3—3

Cetnar 50 kilo. 80 ct.

Zarząd Zakładu gazowego.

CAPSULES ET DRAGÉES

AU

BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

Lauréat de la Faculté de Médecine à Paris

(PRIX MONTHYON)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: **Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.**

W PARYŻU u p. CLIN et Co, ulica Racine, 14; we Lwowie, w aptece p. Mikolascha; w Czerniowcach, w aptece p. Golichowskiego i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

HISTORJA

Literatury polskiej

Juljana Bartoszewicza,

wydanie drugie powiększone

Cena dwóch tomów 7 zł.

Prenumerata na 10 tomów dzieł Juljana Bartoszewicza wynosi **30 zł.**

Można ją składać ratami: przy odbieraniu pierwszych dwóch tomów **9 zł.**, przy odbieraniu zaś następnych z wyjątkiem ostatniego po **3 zł.**

1516 1—3



Kareta

poczwórna w dobrym stanie jest **zaraz do sprzedania** przy ul. Stryjskiej l. 2 1531 1—4

Aptekarza Międlickiego

z Bóbrki

mydło smołowe

(pierwszy wyrób krajowy)

wypróbowany środek prezerwatywny i leczniczy na wszystkie słabości skórne.

Cena za sztukę 35 cnt.

Wszelkie zamówienia uskutecznia bezzwłocznie apteka w Bóbrce.

Podczas wystawy przyjmuje zamówienia ajent w głównym pawilonie wystawy na lewo. 1514 2—10

Pomieszkania do wynajęcia przy ul. Kościuszki l. 14,

a) na I. piętrze: **4 pokoje,** b) na II piętrze: **7 pokojów** z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią i przynależytościami. Bliższa wiadomość tamże na I. piętrze 1509 2—3

Injectio organiczne

J. W. BECK,

leczy w krótkim czasie takzwaną rzerząckę. Flaszka 1 zł. Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Ruckera we Lwowie

1323 9—0

Fabryka tapet

G. Hoefiga, w Dreznie,

poleca Szanownej P. T. Publiczności i Wysokiej Szlachcie swoje tegoroczne

obicia pokojowe

po cenach fabrycznych

rulon (sążeń □) od 18 cnt. począwszy i wyżej.

Zamówienia z **Galicji** i **Bukowiny** przyjmuje nasz **reprezentant** p.

N. SCHULZ

we Lwowie ulica Pańska l. 5,

lub w razie nagłym także i my sami.

Na mocy powyższego oświadczenia przesyłam na żądanie **wzory tapet**, a przy większem zamówieniu udaję się na miejsce dla łatwiejszego wykonania polecenia i dla ewentualnego zrobienia układu.

Z szacunkiem

1518 1—6 ***N. Schulz.***

Loterja złota Stanisławowska.

Pierwsza Emisja tej loterji nie dopisała

Na skutek pozwolenia c. k. ministerstwa skarbu z dnia 29. października 1876, l. 27239, odroczono ciągnienie na rok 1877.

Ciągnienie odbędzie się w Stanisławowie

dnia 31. grudnia 1877.

Wydano nowe Losy drugiej emisji, Losy z pierwszej emisji nabyte, mają ważność.

Pierwsza wygrana:

Bryła z szczerego złota wagi i wartości 2000 dukatów.

Pomniejsze wygrane:

Jedna wygrana wartości 1000 zł. w. a.

Dwie wygrane wartości po 500 zł. w. a.

Dziesięć wygranych wartości po 100 zł. w. a.

Jako nowość wprowadzono **LOSY WOLNE**, z których każdy gra na główne i pomniejsze wygrane, lecz na każdy wypadek **wygrać musi co najmniej stawkę.**

Los kosztuje 1 złoty reński.

Kto sam kupi lub się postara o rozsprzedaż dziesięciu losów, otrzyma bezpłatnie jeden los wolny.

Dochód czysty przeznaczony

na założenie domu dla kalek i starców

w STANISŁAWOWIE.

Datek nie duży, a dzieło miłosierdzia wielkie. — Date obulum Belizario!

Komitet Rady miejskiej w Stanisławowie.

1207 12—0

Od dnia 8 września

WINOGRONA FESLAWSKIE szczepu włoskiego do kuracji

otrzymuje codziennie świeże i rozyła pocztą lub koleją bez różnicy odległości w oryginalnych koszykach 10 do 13 funtów cłowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach

poleca HANDEL **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie, pod „ZŁOTYM KOGUTEM." 1377 12—0

Nauczycielka

udzielająca gruntownie język polski, francuski, niemiecki i muzykę, poszukuje posady we Lwowie lub na wieś.

Bliższa wiadomość w Administracji Dziennika Polskiego". 1530 1—3

Med. i Chir.

Dr. OSWALD BYK

akuszer

i lekarz chorób kobiecych,

ordynuje od 2—4

przy ulicy Karola-Ludwika, nr. 21, II. piętro.

1084 40—0

Urząd pocztowy w Śniatynie poszukuje do 18. października 1877 **na pierwszego listonosza, żonatego człowieka**, czerstwego zdrowia, sumiennego, rzetelnego i trzeźwego, tak dalece, ażeby zaraz na wstępie lub później nie spowodował zrobić tak sobie jakoteż służbodawcy, nie miłego zawodu. Następnie ma się wykazać świadectwami moralności i uzdolnienia. Kaucja 200 zł. Obowiązek ten może być na zawsze stałym. Dotyczące warunki tego obowiązku udzieli się według dotyczącego kontraktu, które jak najściślej przestrzegane będą. Wynagrodzenie bez żadnych pobocznych akcydensów miesięcznie i stale po koniec każdego miesiąca będzie po 30 złr. w. a. wypłacane. 1528 1—1

Świeży tegoroczny

KAWIOR

astrachański

1436 poleca handel 5—0

W. Marszałkiewicza

we Lwowie, ulica Krakowska l. 6.

1518 Koncesjonowana 1 6

Pracownia sukień

damskich

JULJI SCHULZ

we Lwowie, ul. Pańska nr 5,

przyjmuje wszelkie roboty w zakres jej działania wchodzące, oraz **udziela nauki kroju** podług nadzwyczaj praktycznej metody w przeciągu dni 14-tu pod gwarancją i przyjmuje **suknie** do **przykrojenia** po cenie umiarkowanej.

MAŁA

szkoła francuska

dla dzieci od 3 do 8 lat,

znana już pod tytułem

„Rekreacja dziecinna"

w rynku l. 38 na 2 piętrze.

Ogłoszenie dla rodziców, którzy żądają, żeby dzieci ich wydoskonaliły się w języku francuskim.

Byłoby korzystnem dla dzieci mających uczyć się po francusku, uczęszczanie na takie lekcje już od 3 lat aż do chwili w której przejdą do klas. Miałyby tę korzyść, iż nauczyłyby się bardzo dobrego wymawiania, co znacznie ułatwiłoby następnie naukę czytania, pisania i nawet ortografji według metody całkiem francuskiej. 1413 4 0

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona feslawskie

otrzymuje **codziennie świeże** i rozseła najstaranniej w oryginalnych koszykach od 5 do 8 kilogramów, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach, równie i różne świeże owoce deserowe i na konserwy. 1092 8—0

Najtaniej handel **St. Markiewicza** we Lwowie w Rynku l. 42.

Przy zmianie kwartału.

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

WE LWOWIE,

poleca przy zmianie kwartału, jako główna ajencja czasopism:

„TYGODNIK ILLUSTROWANY"

kwartalnie we Lwowie 3 zł. 30 ct., na prowincji 4 zł.

„WĘDROWIEC"

kwartalnie we Lwowie 2 zł. 30 ct., na prowincji 2 zł. 56 ct.

„BIESIADA LITERACKA"

kwartalnie we Lwowie 1 zł. 50 ct., na prowincji 1 zł. 80 ct.

„ATENEUM"

pismo naukowe i literackie w zeszytach miesięcznych. — Półrocznie we Lwowie 9 zł., na prowincji z doliczeniem na listy frachtowe 9 zł. 36 ct. 1521 1—2

Przyjmujemy prenumeratę na wszystkie czasopisma tak krajowe jako też i zagraniczne — Dzienniki mód itp.

Na składzie przy ul. Kleparowskiej l. 18, sprzedaje się

Drzewo bukowe

w sągach dobrze ułożonych **za wypłatą ratami.**

Bliższa wiadomość w Ajencji przy ulicy Wałowej l. 7 I. piętro (gdzie ko rzenny sklep Bałłabana). 1526 1 2



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane

Maszyny do szycia

wszelkiego systemu i konstrukcji

mam zaszczyt polecić

wielki mój skład

w Wiedniu, Kärntnerring 6.

Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 1017 96—0

Cenniki przesełam opłatnie.

Józef Warchałowski,

mechanik.

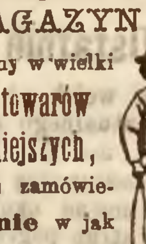
F. GŁODZIŃSKI

we **Lwowie,** plac Marjacki l. 7, obok apteki Mikolascha, poleca Szan. P. T. Publiczności swój

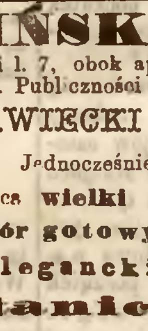
MAGAZYN KRAWIECKI



zaopatrzony w wielki **wybór towarów najmodniejszych,** z których zamówienia wykończa **starannie** w jak najkrótszym czasie.



Jednocześnie poleca **wielki wybór gotowych eleganckich tanich sukień,** tak dla dorosłych jak i dla chłopczyków każdego wieku.



Znane **Bundy amerykańskie** nieprzemakalne, zawsze gotowe na składzie. 1467 11—0

Doniesienie.

Restauracja ogrodu Pojezuickiego została przeniesioną do zabudowania **teatralnego** z wstępem od portalu głównego, obok kawiarni.

Podpisany przygotowując się z kuchnią doskonałą w zupełności już na dzień 23. b. m, poleca się łaskawym względom szanownej P. T. publiczności, a przytem oznajmia, że przyjmuje nietylko abonament w swym lokalu, ale też i do domów, za bardzo przystępną cenę.

Z głębokiem uszanowaniem

1513 4—6 ***Julian Schlosser.***

W handlu

J. JÜRGENSA

we LWOWIE, ulica Sobieskiego l. 4.

urządziłem dla dogodności mojej licznej klienteli w Galicji **skład,** a mianowicie najnowszego wynalazku

Zegarów ściennych Remontoir,

które są bez klucza i tylko za pomocą na zewnątrz szafki wiszącego sznurka raz na tydzień do nakręcania; regulowanie wskazówek i puszczanie w ruch wahadła, odbywa się także za pomocą zewnętrznie umieszczonych pojedynczych przyrządów. Korzyści moich zegarów Remontoir są w porównaniu do zwykłych kluczem do nakręcania widoczne, albowiem odpada często otwieranie szafek, przez co zegary nietylko z położenia wyjść nie mogą, lecz na to nie pusz się i do nich żadnych naprawek nie wymagają. Szafki są z wszelką elegancją i jasnego i ciemnego drzewa orzechowego, rzeźbione i politurowane, stanowią więc nadzwyczaj ładny mebel. Ceny są zaś przystępne, i warunki kupna dogodne, albowiem zegary nabyć można także za spłatą miesięczną. Gwarancję udzielam na dwa lata, polecając moje zegary Remontoir jako dzieło wszelkiej uwagi godne. Następnie polecam

Skład obrazów olejno drukowanych,

które zaopatrzyłem w najnowsze utwory sztuk pięknych, składające się z obrazów historycznych, rodzajowych, krajobrazów itp. Wybór jest w moim składzie lwowskim bardzo obfity, a ceny i warunki kupna, sprzedając na miesięczne wypłaty, są przystępniejsze jak w każdem podobnem przedsiębiorstwie.

1524 1—3 **Al. Tornöczi** we Wiedniu, I. Schottenring nr. 10.

Najnowsze kapelusze paryskie

na sezon jesienny

otrzymałam

M. TOPOLNICKA,

we Lwowie plac Halicki l. 1. 1426 6—6

Ciągnienie 30. września.

Los brunszwicki w serji wyciągnięty 150 złr., połowa 80 złr., ćwiartka 40 złr., dziesiąta część 16 złr., dwudziesta część 8 złr. Główna wygrana **120.000** mark w złocie.

Promesy kredytowe złr. 4·25 i stempel, **Wiedeńskie promesy komunalne złr. 2·50** i stempel, razem **tylko złr. 6·50** i stempel. Główna wygrana **złr. 400.000.** Ciągnienie **1. października 1877.**

NYITRAI & COMP. Wien, Kärntnerstrasse 16.

(Eisernes Haus.) 1473 10—0

Ostrzega się

że okazane na **wystawie PRZEWOŹNE MŁOCARNIE i KIERATY, które zupełnie parowe zastępują,** patent i system

L. ZIELENIEWSKI z Krakowa,

są **przed naśladowaniem** i **podrabianiem całą surowością ustaw** ubezpieczone 1444 5—5

Opisy, sprawozdania, świadectwa, cenniki, rozdają się na wystawie.

Przy

ciężkiem oddychaniu, kurczach płuc i płucnym kaszlom, otrzymana pomoc przez preparaty słodowe Hoffa.

Dzięki, dzięki, dzięki

wynalazcy Janowi Hoffowi.

Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych **Jana Hoffa, Wiedeń, Graben, Braunerstrasse Nr. 8.**

Czuję się obowiązanym oznajmić Panu, że dla mojej córki, która ośm miesięcy cierpiała na piersi i straszliwym kaszlem nawiedzona była, użyłam jego słodowego cukierku piersiowego. Skutek okazał się bezzwłocznie: dzięki moje, któremu już żaden środek nie pomagał, prawie wyzdrowiało. Za pomoc i wyratowanie dziecka mojego składam Panu moje najszczersze podziękowanie.

Proszę, by niniejsze pismo dla dobra ludzkości zostało ogłoszone, oświadczam się z gotowością każdemu, ktoby sobie tego życzył, powyższe ustnie potwierdzić. 1508 1—4

Wiedeń 28. sierpnia 1877.

Anna Klinger, pracownica ręczna, Nanbangasse 62.

Prawdziwe słodowe cukierki Jana Hoffa są w niebieskim papierze. **Składy:** W Jarosławiu u Józefa Rohma i Aleksandra Bohusza; w Tarnopolu u Dr. A. Roberta, wdowy i spadkobierców A. Morawetza; w Brodach u K. B. Witosławskiego; w Stryju u Dawida Nussenblatta i Sp.; we Lwowie w cukierni Jana Müllera; w Rzeszowie u J. Schaitera i Spółki.

Już znany z taniości, rzetelności i dobrych towarów handel

G. K. NOWICKIEGO we Lwowie obok Hotelu Warszawskiego — poleca

KAWY Ceylon piękne duże, Mocca arabska prawdziwa, Jawę złotą prawdziwą, niemniej tańsze gatunki, ręcząc za smak czysty. — **HERBATY** chińskie i rosyjskie zjednały sobie już wziętość pół kilo złr. 1·60, 2, 3 i 4. — **WINA** Węgierskie, Austrjackie, Styryjskie, Reńskie, Francuskie i deserowe, około 50 gatunków butelka od 55 cnt. do 6 złr. **PORTER** angielski. — **PIWA** butelkowe: Schwechackie, Pilzneńskie i Kraszczyńskie. — **WÓDKI, ROZOLISY i LIKWORY** z fabryk: Łańcuckiej, Bialskiej, Opawskiej i zagranicznych.

Wszelkie artykuły kuchenne wchodzące w skład mego handlu korzenność, wyborne a najtańsi. 1050 84 0

Wody mineralne z zaręczeniem prawdziwości i świeżości sprzedaje w handlu i rozsyłam koleją lub pocztą jak najstaranniej opakowane.

Zamówienia od złr. 50 posyłam franko do każdej stacji kolei galicyjskich, nie licząc również nic za opakowanie.

Przesyłki pocztą za zaliczką uskuteczniam najsumienniej odwrotnie. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie i względy Szanownym P. T. kupującym z miasta jak i na prowincji, polecam się takowym nadal **Gustaw Kazimierz Nowicki.**